Nr. 392 (6463) WARSZAWA, SRODA 11 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.66-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-90
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Mowa p. Kwiatkowskiego

Rzeczywistość zdemaskowana

Jak powszechnie wiadomo, „sanacja", jako obóz, nie miała, nie ma i mieć nie może żadnej ideologji. Jest to **zlepek** różnych grup i kierunków, w których ostatnio coraz bardziej zwyciężały interesy ziemiaństwa i wielkiej burżuazji („Lewiatana"). Ponieważ jednak jakaś namiastka ideologji była nieraz potrzebna, więc wysunięto słowo: „Państwo", a z negatywnej strony „walkę z **partyjnictwem**".

Ten skromny aparacik „ideologiczny" jakoś wystarczał (skoro władza była w rękach). I wiadomo było każdemu, że kto z „sanacją" — ten jest czynnikiem „państwotwórczym", — ba, nawet „mocarstwowym"! Kto zaś jest przeciwny — ten jest „partyjnik" i „antypaństwowiec".

Czy obecnie wystarczają te wytarte słowa nawet najbardziej prymitywnej świadomości obywatelskiej — chociażby z „sanacyjnego" obozu? Napewno nie! Przemówiła rzeczywistość. W ostatnich dniach przemówiła autorytatywnemi ustami wicepremjera p. **Kwiatkowskiego...**

„Państwotwórczo" pracowano przez lat dziesięć, **bez przeszkód,** od roku 1926. Opozycję usunięto na margines, — jeżeli nie do Brześcia. Państwo, państwo, państwo... Państwo — to my. My — to państwo! Radosna twórczość. „Byczo jest"! Partyjnicy? — wymierają! „Musicie **wymrzeć"!** — powiedział kiedyś do mnie dobrotliwie w sejmowej komisji pos. z BB. Gosiewski (nb., sam biedak „wymarł" dla nowego Sejmu!).

Wybory i exposé p. wicepremjera zerwały maskę z rzeczywistości. Wybory powiedziały całemu światu, że „sanacja" po dziewięciu latach nie ma oparcia w kraju. A mowa p. Kwiatkowskiego wykazała, jak ten kraj, jak **państwo** wygląda po 9-letnich rządach. Niedobitki „naiwnych" „sanatorów" przekonały się także przy wyborach, że „wymarli" „partyjnicy" mają za sobą opinję kraju.

Kraj czytał oświadczenia p. Kwiatkowskiego, zwłaszcza ostatnie. **Żadnych złudzeń.** Padły nareszcie słowa prawdy. I o 1 miljardzie 140 milj. zł. deficytu za okres kryzysu; i o pustce w kasie; i o „naturalnej gospodarce" chłopa, który jest w „prymitywizmie"; i o niemożliwości pożyczek wewnętrznych; i o cofnięciu się całej gospodarki — w porównaniu z innymi krajami; i o **10 miljonach ludzi bez pracy po wsiach;** i o dziennym wydatku **11 groszy** na osobę w wiejskich gospodarstwach większych. Powtórzmy sobie np. jeden z ustępów tej ostatniej mowy; warto zapamiętać. O **przemyśle:**

„Wskaźnik produkcji przemysłowej jest bardzo niski. W porównaniu z okresem przedwojennym produkcja węgla wynosi trzy czwarte, żelaza jedną czwartą, stali i nafty połowę. Od roku 1928 nasz handel zagraniczny spadł do jednej czwartej, gdy np. w Czechosłowacji, Rumunji i Litwie do połowy. W przedsiębiorstwach akcyjnych straty są większe od zysków. Szereg państw przemysłowych powiększył od roku 1928 produkcję prądu elektrycznego, a Polska zmniejszyła ją o 10 procent. W Rumunji eksport jest na jednego mieszkańca o 40 procent większy, niż u nas, na Łotwie o 200 procent większy, w Czechosłowacji o 500 procent".

A teraz **o wsi:**

„Wieś powróciła do gospodarki naturalnej. Zapałki dzieli się na części, wraca się do łuczywa, transport pieszy i kołowy na znaczne odległości przyszedł ponownie do znaczenia. Obciążenia wsi jak: rogatkowe, postoje, ubojowe — stały się granicą celną i polityczną między wsią i miastem.

To wyłączenie dwóch trzecich ludności z życia gospodarczego powoduje upadek przemysłu, handlu, rzemiosła, banków, samorządów i budżetu państwa".

Cóż można dodać do tych wymownych, szczerych i strasznych słów? **Na kryzys** już niepodobna walić wszystkiego — to wynika z porównań z innemi państwami.

A jaka była gospodarcza (i socjalna) polityka poprzednich „sanacyjnych" rządów? Czy były świadome wysiłki, czy były wytknięte najbliższe cele, czy był realizowany jakiś plan? Nie, o tem nic w mowie nie było...

Teraz więc staje się jasnem, co to jest **„państwotwórcza"** polityka — bez busoli, bez wytkniętych dróg. I niemniej jasnem się staje, że rację mieli ci rzekomi „popsuje" - „partyjnicy", bo **oni to właśnie mówili** w latach ostatnich akurat to samo, co teraz zdecydował się powiedzieć p. wicepremjer. I trzeba było dopiero zwycięstwa „partyjników" przy ostatnich wyborach, by Polska mogła (po zmianie Rządu) usłyszeć głos p. Kwiatkowskiego.

A „Sejm" — ten bez „partyjników" — ze zdumieniem słuchał wywodów p. Kwiatkowskiego. „Sanatorzy" przywykli już słuchać optymistycznych fanfar p. Sławka, oraz innych pułkowników — i naraz ujrzeli tragedję Polski. „Dyskusja" — ach, ta dyskusja zaskoczonych, bezradnych, najczęściej zależnych ludzi! Cóż dała krajowi? Parę pochwał pod adresem Rządu, parę ostrożnych, jękliwych skarg... A potem wybór komisji budżetowej, przeważnie z poręki p. Cara.

Czyż każdy obywatel nie widzi szalonej **dysproporcji** między tragedją, odsłoniętą przez p. wicepremjera, a tą — „dyskusją"? Czy taki, pożal się Boże, zespół, może stać się **zródłem energji, centrum woli, organem naprawy?! „Pustka"!** — powiedział słusznie pos. Kopeć.

Zużyte słowa spadają jedno za drugiem — jak te liście jesienne. „Państwotwórcy"?! Przyjrzyjcie się w lustrze, podanem przez p. wicepremjera!

Zużyte słowa przykrywały, maskowały groźną treść. Czy nadal jeszcze będą zawadzać? Czy zdemaskowana rzeczywistość nie odnajdzie dla siebie nowych słów i nowych czynów?

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Porozumienie Laval-Hoare

Prezent dla napastnika, krzywda — napadniętego

Tajne obrady Rządu angielskiego. Odruch przeciw „formule"

OPOZYCJA W ŁONIE GABINETU ANGIELSKIEGO.

Dzienniki angielskie donoszą, że posiedzenie gabinetu brytyjskiego było bardzo burzliwe. Było ono otoczone ścisłą tajemnicą. Kilku ministrów protestowało przeciwko tekstowi formuły opracowanej w Paryżu, przewidującej, jak wiadomo, oddanie Włochom połowę Abisynji.

„Times" stwierdza, że te szczegóły umowy paryskiej, które przedostały się do wiadomości prasy oraz Izby Gmin wywołały wielkie zaniepokojenie. Jeżeli Rząd uznał formułę paryską jako podstawę do rokowań to tylko dlatego, aby nie dezawuować Ministra Spraw Zagranicznych Hoare, krążące pogłoski co do stanowiska Edena, który miał rzekomo grozić dymisją w razie przyjęcia formuły, są zaprzeczane przez sfery oficjalne.

ODRUCH OPINJI PUBLICZNEJ.

Opublikowane przez francuskich korespondentów pism angielskich szczegóły formuły „pojednawczej" wywołały w kołach socjalistycznych i pacyfistycznych Londynu zdziwienie i sprzeciw.

„Daily Herald" i „News Chronicle", broniąc stanowiska genewskiego, mówią o zdradzie Ligi Narodów przez Rząd brytyjski i potwierdzają, że opinja gabinetu brytyjskiego nie była bardzo jednolita.

„NIEZNACZNE WYRÓWNANIE".

„Daily Telegraph" w relacji korespondenta paryskiego donosi, że plan angialsko - francuski przewiduje tylko rektyfikację granicy włosko - abisyńskiej i utworzenie towarzystwa dla eksploatacji terenów na północ od Kenya do jeziora Rudolpha.

Przy rozstrzyganiu kwestji prowincji Tigre kierowano się następującemi wytycznemi: 1) odstąpienie całej prowincji Włochom jest niemożliwe ze względu na stanowisko Rządu abisyńskiego; 2) z drugiej strony wziąć musiano pod uwagę fakt okupowania znacznej części prowincji Tigre przez wojska włoskie.

POROZUMIENIE ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

W kołach zbliżonych do Rządu angielskiego podkreślono jako najdonioślejszy wynik konferencji ministra Hoare z premjerem Lavalem zacieśnienie współpracy francusko - angielskiej, co posiada olbrzymie znaczenie dla późniejszych rozstrzygnięć na kontynencie europejskim. Laval potwierdzić miał w rozmowie z Hoarem gotowość Francji udzielenia natychmiastowej **pomocy militarnej na wypadek zaatakowania sił angielskich przez Włochy.** Gdyby Rząd włoski odrzucić miał podstawę do rokowań pokojowych ustaloną w Paryżu, wówczas Francja wypowie się zdecydowanie za rozszerzeniem postanowień sankcyjnych na naftę i jej przetwory.

Na ile te informacje, jak również szczegły dotyczące formuły „pojednawczej" są ścisłe, nie wiadomo, gdyż Rząd angielski nie opublikował żadnych oficjalnych, ani półoficjalnych szczegółów co do tej formuły i co do obrad gabinetu.

MUSSOLINI PRZYJMIE WARUNKI?

Rzeczoznawca angielski Peterson wraca do Paryża z aprobatą gabinetu angielskiego. Rzymscy korespondenci pism paryskich (zwłaszcza koresp. „Le Jour"), podają, że „il Duce" skłania się do porozumienia, czego dowodem ma być łagodniejsze wystąpienie Mussoliniego w senacie, które odbiegało od mowy, wygłoszonej w sobotę w Izbie deputowanych. Zwrot Mussoliniego, że interesy włoskie będą „energicznie bronione" odpowiadać ma raczej rokowaniom niż wojnie. Mówią też o rzekomem pośrednictwie Papieża.

Francuska Rada ministrów wysłuchała sprawozdania Lavala z rozmów, odbytych z min. Hoarem, poczem zastanawiała się nad sprawami budżetowemi.

Abisynja i manewry dyplomacji

Ani piędzi ziemi!

Z Addis Abeby donoszą: Koła oficjalne podkreślają z naciskiem, że Rząd abisyński nie przyjmie propozycji pokojowej, która nie uwzględniłaby zachowania nietykalności terytorjalnej Abisynji. Każdy projekt, któryby nie mieścił się w ramach Ligi Narodów, zostanie odrzucony przez cesarza Haile Selassie. Rządy Anglji i Francji zostały powiadomione o stanowisku Rządu abisyńskiego. Projekt porozumienia opracowany w Paryżu o ile w rzeczywistości odpowiada warunkom podanym przez prasę, nie może liczyć na przyjęcie przez Abisynję. (ATE.).

Wobec obniżki cen węgla

Baroni węglowi chcą zniszczyć szereg kopalń

Centralny Związek Górników stanie do walki w obronie mas górniczych

Ze wszystkich Zagłębi węglowych nadchodzą wiadomości, że kapitaliści węglowi zamierzają odpowiedzieć na obniżkę cen węgla zamykaniem tych kopalń, ktzre wykazują mniejszą stosunkowo wydajność i skoncentrowaniem całej produkcji tylko w kopalniach najbardziej rentownych, najlepiej uposażonych technicznie. Oznaczają te plany w praktyce znaczne powiększenie bezrobocia wśród górników oraz niszczenie szeregu mniejszych kopalń.

Wobec tych przygotowań do zorganizowanego sabotażu CENTRALNY ZWIĄZEK GÓRNIKÓW zwołuje kongresy delegatów:

1) na piątek, 13-go grudnia, do Sosnowca dla ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO;

2) na niedzielę, 15 grudnia do Katowic dla ZAGŁĘBIA ŚLĄSKIEGO;

3) na wtorek, 17 grudnia, do Chrzanowa dla ZAGŁĘBIA KRAKOWSKIEGO.

Wśród mas górniczych panuje ogromne wzburzenie.

Socjalizm krajów Skandynawskich

Trzech premjerów na konferencji w Helsingforsie

Dnia 9 b. m. zakończyły się obrady partyj socjalistycznych państw skandynawskich w Helsingforsie, w których wzięli udział premjerzy Szwecji, Norwegji, i Danji. Kongres uchwalił dalszą współpracę z Ligą Narodów nad zachowaniem pokoju i niepodległości narodowej. Zagadnienie 40-godzinnego tygodnia pracy było w dyskusji wzięte specjalnie pod uwagę w związku z ogólnem bezrobociem, przyczem postanowiono poprzeć dążenia do skrócenia dnia pracy.

W dalszym ciągu rozważano sprawę frontu robotniczo - chłopskiego. Konferencja stwierdziła z zadowoleniem, że istnieje współpraca pomiędzy państwami północnemi w różnych dziedzinach. Zwróciła również uwagę na mające się odbyć w r. 1936 wybory do parlamentów Finlandji, Norwegji i Szwecji, oraz częściowe wybory do parlamentu duńskiego. W związku z tem partje socjalistyczne państw północnych z całą energją kierować winny swe wysiłki ku wzmocnieniu wpływów.

Kongres zamknięty został dnia 9 b. m. w południe, poczem na cześć delegatów skandynawskich Partja Socjalistyczna Finlandji wydała śniadanie. O godz. 15 trzej premjerzy państw skandynawskich opuścili Helsingfors. (PAT).

Sukces lewicy we Francji

W częściowych wyborach do rady m. Paryża lewica odniosła sukces. B. minister Queille, należący do Partji Radykalnej został wybrany w okręgu Corasse 503 głosami na 705 głosujących. Z drugiej strony komuniści zdobyli mandat do rady m. Paryża w 11 obwodzie, który dotychczas znajdował się w rękach stronnictw prawicowych. (PAT.).

Odrzucona poprawka

Izba Gmin odrzuciła 382 głosami przeciwko 140 zgłoszoną przez Partję Pracy poprawkę do odpowiedzi na mowę tronową. (ATE.).

Krzys rzadowy w Hiszpanji

Prezydent Hiszpanii wznowił narady z przywódcami politycznymi w związku z kryzysem gabinetowym. Przedstawiciele opozycji lewicowej Antunez Besteiro i Martinez Barrio doradzali rozwiązanie Kortezów i powołanie gabinetu spośród prawdziwych republikanów, który przeprowadziłby nowe wybory. (PAT.).

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dalsi świadkowie oskarżenia

Proces ciągnie się dni 18. Różne są dni i różne nastroje. Czasem jest cicho, monotonnie, czasem napięcie nerwowe wzrasta zda się co chwila. Są dni, gdy wszyscy świadkowie mówią gładko, gdy powtarzają spokojnym głosem to samo, co zeznawali w śledztwie; są też dni, gdy inni świadkowie nie chcą mówić, gdy z ust ich padają różne okrzyki, a z ust przewodniczącego decyzje karne.

Czasem posiedzenie zaczyna się ospale. Dziennikarze ziewają, narzekając na brak materjału... I nagle atmosfera niespodzianie, w ciągu kilku chwil, staje się gorąca. Skrzypią ołówki, szeleszczą kartki papieru.

Jak zmienia się atmosfera sali, tak samo zmieniają się i twarze oskarżonych. Niekiedy siedzą ospali, zgaszeni, przemęczeni i nagle pod wpływem jakichś słów z ust świadka, twarze ich nabierają wyrazu, oczy ożywia blask zainteresowania. 18 dni na wąskiej ,twardej ławie oskarżonych, wiele godzin w bezruchu pomiędzy granatowemi postaciami konwojentów czyni swoje. Zmęczenie piętnuje ich młode twarze. Gdy w czasie przerw podnoszą się z ławy, z trudem rozginają zmęczone plecy...

* * *

W dalszym ciągu badani byli świadkowie oskarżenia. Św. Czyżewicz, st. posterunkowy służby śledczej w Krakowie, mówi, że przeprowadzał obserwacje podejrzanych o działalność w O. U. N. w Krakowie i we Lwowie. Świadek szczegółów swych obserwacyj dokładnie dziś już nie pamięta, więc sąd postanawia odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie.

Następnie świadek zeznaje o transporcie literatury O. U. N. przez osk. Kłymszyna. Transporty te przywoził Kłymyszyn z Czechosłowacji od strony Cieszyna. Św. ustalił stały kontakt organizacyjny Kłymyszyna z Karpyńcem z innymi działaczami O. U. N. Św. Czyżewicz mówi też o zakupie różnych chemikalij przez Karpynca i Kłymyszyna.

Na pytanie prokuratora Żeleńskiego, czy znajduje wśród oskarżonych owego mężczyznę, który odwiedzał w Krakowie Karpyńca, Czyżewicz wskazuje Łebeda.

Na pytanie adw. Szłapaka św. odpowiada, że na podstawie swych obserwacyj ustalił, iż w mieszkaniu osk. Karpyńca znajdowało się laboratorjum.

Na pytanie adw. Pawenckiego świadek wyjaśnia, że polecenie obserwowanie osk. Kłymyszyna otrzymał od naczelnika urzędu śledczego w Krakowie, Billewicza, w 1933 r.

Na pytanie prokuratora Rudnickiego świadek podaje, że w dn. 19 czerwca 1934 r. podczas drugiej rewizji w mieszkaniu Karpyńca znaleziono małą zardzewiałą blaszkę, która okazała się odpowiednikiem owalnego, o nierównych brzegach otworu z wieczka puszki, porzuconej przez uciekającego sprawcę zamachu na min. Pierackiego.

Na wniosek prokuratora Rudnickiego świadkowi okazano znajdującą się w dowodach rzeczowych blaszkę, któr. św. poznaje.

Św. Kapusta, starszy posterunkowy wydziału śledczego w Krakowie, również obserwował, ale że nic nie pamięta, więc Sąd zeznania jego w śledztwie odczytuje. Wśród oskarżonych poznaje obserwowanych przez siebie: Kłymyszyna, Karpyńca i Łebeda.

Św. Szkaradek, st. agent śledczy, nic nie pamięta ze swych obserwacyj w Krakowie, więc Sąd odczytuje jego zeznania. Dotyczą one głównie oskarżonych Karpyńca i Kłymyszyna. Św. poznaje wśród oskarżonych Karpyńca, Kłymyszyna i Łebeda. Na szereg pytań obrony św. odpowiada tak szybko i niewyraźnie i z taką obfitością słów, że nikt nic nie rozumie.

Adw. Szłapak: Pan pamięta tak co do minuty, kiedy pan prowadził obserwacje?

Św.: Tak, bo sobie zapisałem.

Adw. Szłapak: Czy Karpyniec i Kłymyszvn unikali się wzajemnie?

Św.: Tak.

Adw. Szłapak: Czy nie można było stwierdzić, że dobrze żyją ze sobą?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Szlapak: Co właściwie można było ustalić?

Św.: Że siebie wzajemnie kontrolują.

Adw. Szłapak: Co to znaczy?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Pawencki: Pan widział, jak Karpyniec wchodził do sklepu Kuczyńskiego i wychodził stamtąd?

Św.: Nie.

Adw. Pawencki: Więc skąd pan odrazu wiedział, że w malutkiej paczce, którą niósł Karpyniec, jest 5 deka „piorunku rtęci'?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Adw. Pawencki: Czy on to niósł specjalnie ostrożnie?

Przewodniczący pytanie uchyla.

Skolei staje przed Sądem jeszcze jeden z post. służby śledczej w Krakowie, Serdecz, który też nic nie pamięta, co zaobserwował i Sąd znowu przystępuje do odczytywania zeznań w śledztwie.

I. K.

Amnestja

Projekt ustawy, wniesiony przez Rząd

Do Sejmu wpłynął wczoraj projekt ustawy amnestyjnej, którego pierwsze czytanie ma odbyć się na piątkowem posiedzeniu.

Art. 1 ustawy amnestyjnej ustala że dla upamiętnienia wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej udziela się amnestji. Art. 2 wymienia następujące kategorje przestępstw ,poza wymienionemi już w prasie, które objęte są projektowaną amnestją, a mianowicie: przestępstwa skarbowe, dokonane przed 11 listopada 1935 r., przestępstwa porządkowe, przestępstwa. polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego, jeśli podstawą wymiaru kary nie przekracza kwoty 100 zł.; przestępstwa. polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu, lub przewozu towarów, jeżeli wartość towaru nie przekracza 200 zł.; przestępstwa, za które grozi wyłącznie kara pieniężna do 1000 zł., oraz przestępstwa z ustawy karno - skarbowej, o ile dotyczą urządzenia nielegalnych loterji, które prowadzone były na cele społeczne.

Ponadto amnestji podlegają wszystkie wykroczenia, dokonane przed 11 listopada 1935 r.

Art. 3 zawiera zasady ustawy amnestyjnej, ogłoszone już w prasie. a odnoszące się do przestępstw natury kryminalnej, artykuł zaś 4 do **przestępstw, popełnionych z pobudek politycznych,** przyczem kary nie powyżej dwu lat więzienia zostają całkowicie darowane.

Art. 5 postanawia, że sprawy o przestępstwa z art. 43 — 48 kodeksu karnego wojskowego, dokonane przed 30 marca 1923 r., darowuje się, jeżeli sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy, celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej.

Art. 6 wylicza kategorje przestępstw, których amnestja nie obejmuje. Poza już ogłoszonemi. amnestja nie obejmuje m. in. przestępstw, określonych w dekrecie Prezydenta o rejestrowym zastawie rolniczym, oraz o rejestrowym zastawie drzewnym, dalej przestępstwa z art. 47 i 48 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych, zbrodni i występków, określonych w dekrecie Prezydenta P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu Państwa (np. szpiegostwo) ,dalej przestępstw, zawartych w art. 103 i 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (dezercja), chyba. że sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy, celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Nie obejmuje amnestja przestępstw z art. 105 i 106 wymienionej ustawy (oszukańcze zabiegi, zmierzające do zwolnienia od służby wojskowej, uszkodzenie ciała, celem uzyskania niezdolności do służby wojskowej i t. d.). Nie podlegają również amnestji naruszenia, karane przez władzę przełożoną i dyscyplinarną. **Wreszcie amnestja nie stosuje się do osób, które ścigane były listami gończemi spowodu uchylenia się od wykonania prawomocnego wyroku.**

Dalej projekt amnestyjny obejmuje rozmaite kategorje przestępstw leśnych.

UZASADNIENIE.

W uzasadnieniu do projektu ustawy amnestyjnej przytoczone jest, że ustala się datę 11 listopada 1935 r., t. j. dzień Święta Niepodległości, jako datę, rozstrzygającą, czy dane przestępstwo podlega amnestji. O ile idzie o t. zw. przestępstwa polityczne, projekt idzie o wiele dalej, wzmocnione bowiem nowemi podstawami ustrojowemi Państwo Polskie pragnie dać tej kategorji skazanych możność okazania poprawy. Zostaje podkreślone, że w zakresie przestępstw skarbowych projektowana ustawa ma być najszerszą z dotychczas wydanych amnestyj. Na podstawie prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, że obejmie ona conajmniej połowę wszelkich przestępstw skarbowych. O ile idzie o przestępstwa z pobudek politycznych, to przy określaniu tych przestępstw projekt kładzie nacisk nie na typ przestępstwa, lecz na motyw przestępnego działania i na pobudkę. Bardzo rozlegle obejmuje amnestja przestępstwa leśne, jak kradzieże i inne nadużycie leśne.

Spod działania amnestji wyłączeni są ci, którzy nie poddali się prawomocnym wyrokom, lecz zbiegli przed wykonaniem kary. Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje inaczej ustosunkować się do tych przestępców, niż do przestępców, którzy lojalnie poddali się prawu i winę swoją bądź już częściowo odcierpieli, bądź okazali gotowość jej poniesienia. Ci, którzy podporządkowali się wyrokowi, nie mogą być w gorszem położeniu od tych, którzy uciekli przed karą i ucieczka nie może stanowić premji dla tych, którzy popełniwszy przestępstwo, nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje swego czynu. Kto wyrokowi sądu ojczystego nie daje posłuchu, sam siebie wyłącza niejako spod dobrodziejstwa łaski.

* * *

Powyższe dane urzędowe o rozmiarach i szczegółach projektu ustawy amnestyjnej podajemy według komunikatu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych. Tak samo — i treść UZASADNIENIA projektu. To uzasadnienie — prawdopodobnie p. Michałowskiego — przypomina słynny aforyzm o dynastji Burbonów, która „niczego się nie nauczyła i o niczem nie zapomniała".

* * *

Wracając do samego tekstu projektu, stwierdzamy więc:

1) że „przestępstwa polityczne", które spowodowały wyroki do dwuch lat więzienia, zostają całkowicie umorzone;

2) wyroki od dwuch do pięciu lat zostają zmniejszone o połowę;

3) wyroki od pięciu do dziesięciu lat zostają zmniejszone o jedną trzecią;

4) emigranci polityczni nie podlegają amnestji.

Klęska konferencji morskiej

wywoła nowy wyścig zbrojeń

Dzienniki londyńskie zgodnie stwierdzają, że konferencja morska w istocie rzeczy rozbiła się już w pierwszym dniu obrad. Powodem pesymizmu prasy londyńskiej jest fakt, że Japonja wystąpiła z żądaniem parytetu w stosunku do Anglji i do Ameryki. W razie gdyby Rząd japoński nie ustąpił, widoki powodzenia konferencji londyńskiej stają się znikowe.

Również w kołach francuskich widoki powodzenia konferencji morskiej są oceniane sceptycznie. Może ona doprowadzić najwyżej do jakościowego ograniczenia zbrojeń. (ATE).

* * *

KONFERENCJA MORSKA.

Konferencja wyłoniła szereg podkomisyj, poczem przystąpiono do rozważania stanowiska brytyjskiego, aby konferencja niezwłocznie zajęła się sprawą ilościowego ograniczenia zbrojeń. Wedle tej procedury — niezwłocznie wpłynęłyby na porządek dzienny obrad japońskie postulaty parytetowe.

Od dnia 21 grudnia do 2 stycznia konferencja nie będzie obradowała spowodu świąt. Komunikat oficjalny głosi, że rozpatrywano 10 bm. sprawy proceduralne oraz kontynuowano dyskusję ogólną, dotyczącą również ilościowego ograniczenia zbrojeń. (PAT).

JAPONJA NIE USTĄPI.

Z Tokio donoszą, że prasa japońska omawia obszernie obrady konferencji morskiej, odrzucając stanowczo wnioski Anglji i Stanów Zjednoczonych, zmierzające — twierdzą dzienniki — do zachowania obecnego stosunku zbrojeń morskich i do ograniczenia liczebności floty japońskiej. Gabinet japoński odrzucił wszelkie propozycje, „niezgodne z postulatami bezpieczeństwa cesarstwa".

„Kokumin Szimbun twierdzi, że **JUŻ DZIŚ MOŻNA MÓWIĆ O NIEPOWODZENIU KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ I NOWYM WYŚCIGU ZBROJEŃ. (ATE).**

Szef delegacji japońskiej na konferencję morską admirał Nagana udzielił korespondentowi PAT oświadczenia: że „tylko przez porzucenie dotychczasowego systemu wzajemnego stosunkowego ograniczenia sił morskich i uznania równych praw dla każdego kraju", liczyć można na dojście do porozumienia.

Ponadto Japonja domaga się całkowitego zniesienia lub daleko idącego ograniczenia wszystkich jednostek floty zaczepnej, jak lotniskowce, drednoughty i wielkie krążowniki i swobody w dziedzinie budowy statków obronnych, jak lżejsze krążowniki, kontrtorpedowce i łodzie podwodne.

Admirał Nagana oświadczył, że kwestja formalnego wysunięcia przez delegację japońską zagadnienia równości wypłynie niezadługo. (FAT).

Sytuacja na froncie

Wypady abisyńskie na pozycje Włochów

Według informacyj włoskich na froncie północnym toczą się walki, w szczególności nad rzeką Takeze. Źródła włoskie przyznają, że inicjatywa wychodzi ze strony oddziałów rasa Sejuma, które atakują posterunki włoskie, a nawet usiłują przerwać front włoski.

Komunikat abisyński donosi o paru potyczkach w ciągu ostatnich dni. Pod Kal-Habile oddział włoski cofnął się w rozsypce. 4 Włochów zginęło. Zaatakowany pod Menagir postorunek włoski wycofał się, zostawiając 5 zabitych.

Tenże komunikat donosi o tem, że 6 b. m. 60 wojowników rasa Gugsy wróciło na stronę abisyńską.

* * *

Korespondent P. A. T. z Asmary podaje, że w kołach dziennikarskich panuje przekonanie, że akcja wojskowa, wobec wielkiej powolności. nie może doprowadzić do końca wojny przed rozpoczęciem okresu deszczów, t. zn. przed końcem marca. Jeżeli jakaś akcja dyplomatyczna nie zakończy konfliktu — wojna musi się przeciągnąć na następny okres międzydeszczowy, który nastąpi we wrześniu przyszłego roku.

Korespondent podaje informacje o „mocniejszem obsadzaniu zajętego terytorjum" (na froncie północnym). Oznacza to poprostu zastój na froncie. Korespondent przyznaje również, iż rozbrojenie ludności cywilnej przedstawia duże trudności.

Przegląd Prasy

„Narodowcy" a Kongres ludowców

Powrót „sanacji" do... partyj

Prasa Stronnictwa Narodowego jest mocno niezadowolona z wyników Kongresu Stronnictwa Ludowego. Specjalny gniew „Warszawskiego Dziennika Narodowego" budzi fakt, że ludowcy nie chcą iść na pasku endeckim i przyjęli uchwałę, potępiającą antysemityzm, co rzekomo ma być dowodem „zupełnego niezrozumienia istoty kwestji żydowskiej".

Według endeckiego rozumowania, ten tylko rozumie „istotę kwestji żydowskiej", kto urządza awantury i bandą napada na bezbronną Żydówkę.

Jeszcze o rzecz następującą ma pretensje organ Stronnictwa Narodowego do ludowców:

> Drugą jaskrawą sprzecznością z zasadą narodową, przyjętą ostatnio do programu stronnictwa, jest uchwała ścisłej współpracy z PPS, celem zmiany systemu sanacyjnego.

To, oczywista, nie może się podobać endekom. Ale cóż — „front ludowy" jest naturalną konsekwencją radykalizacji wsi, którą stwierdza także m. in. „Kurjer Polski", pisząc o nastrojach Kongresu:

> „W pierwszym tedy rzędzie stwierdzić należy, że górował ton bardzo radykalny, a to w tym sensie, iż zapadła uchwała wywłaszczenia wielkiej własności bez odszkodowania. Motywem tej uchwały było przekonanie, że sprawa rolna pozostaje właściwie w Polsce od stu lat niezałatwiona i że tylko jej postawienie w duchu postulatów Stronnictwa Ludowego gwarantuje poprawę sytuacji na wsi. Tak więc radykalizm społeczny, domagający się wywłaszczenia wielkiej własności, który był do niedawna tylko cechą jednego odłamu Stronnictwa Ludowego, objął obecnie całość tego stronnictwa, poza którem, jak warto zaznaczyć, istnieją już właściwie tylko małe grupki chłopskie, ale niema większych ugrupowań".

Z powyższych stwierdzeń wynika jeszcze jedno. Organ prorządowy „Kurjer Polski" przyznaje, że „sanacyjne" wysiłki propagandowe na wsi pozostały bez rezultatów.

* * *

Stwierdziliśmy przed paru dniami klęskę t. zw. walki z „partyjnictwem". Pisaliśmy, że nawet w usanowanym Sejmie wśród tych „nowych" posłów budzi się tęsknota do partji, jako naturalnej więzi między ludźmi jednakowych przekonań i dążeń.

Tę oczywistą prawdę, którą obserwuje każdy czytelnik choćby tylko „sanacyjnej" prasy zaczepia „Czas', twierdząc, że to, co się w Sejmie dzieje, nie jest nawrotem do partyj i klubów politycznych:

> „O wszystkich grupach, które staraliśmy się powyżej scharakteryzować, da się powiedzieć jedno, a mianowicie, że znajdują się one wszystkie bez wyjątku w powijakach. Są to wszystko narazie tylko próby, których rezultaty trudno przewidzieć. Pnoieważ z jednej strony kluby o charakterze czysto politycznym są na indeksie, z drugiej zaś strony brak jakiejkolwiek organizacji daje się wszystkim, i parlamentarzystom, i rządowi, i wreszcie opinji, która w obecnej chaotycznej dyskusji parlamentarnej nie może się zorjentować, dotkliwie odczuć, więc jesteśmy świadkami usiłowań, by przez stworzenie ugrupowań, którebyby nie miały charakteru klubów, ten brak usunąć. Zamiast klubów, powstają grupy".

Jak zwał, tak zwał... Nie kluby, tylko grupy. — Niech i tak będzie...

S-EK.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej

przypomina PP. Abonentom Elektrowni, że ci spośród nich, których instalacje uległy zmianom (powiększeniom lub zmniejszeniom mocy zainstalowanej), wpływającym na zmianę maksymalnego zapotrzebowania mocy w kilowatach, powinni złożyć nowe deklaracje maximum na rok 1936. Zgłoszenia te przyjmowane będą we wszystkich Oddziałach Elektrowni tylko dnia 31 grudnia 1935 r. Zgłoszenia powinny zawierać wykaz zainstalowanych odbiorników ze wskazaniem ich mocy oraz wyraźną deklarację „maximum" w kilowatach i muszą być podpisane przez tę samą osobę fizyczną lub prawną, która podpisała umowę na dostawę prądu.

Młodzież „narodowa" rozbija akcję anty-opłatową na Uniwersytecie

Z kół akademickich donoszą nam:

Wczoraj o godz. 1-ej, przed wykładem prof. Dicksteina, na pierwszym roku wydziału mat.-przyrodniczego, jedna ze studentek tego wydziału zwróciła się z apelem do kolegów o podpisanie petycji do rektora w sprawie obniżki opłat o 40 proc. W chwili, gdy studenci chcieli przystąpić do podpisywania petycji, grupa „bojówkarzy" z młodzieży „narodowej" rzuciła się w stronę katedry i, wśród okrzyków: „Precz z Żydami", podarła leżącą tam petycję.

Po tym „wyczynie" kilku młodzieńców chwyciło dwie koleżanki, zresztą chrześcijanki — i przemocą odprowadziło je do audytora, oskarżając je przed nim o... wywołanie rozruchów. Pozostali bojówkarze zajęli się spychaniem Żydów na lewą stronę audytorjum. Wobec tego, że po stronie studentów-Żydów stanęła grupa Polaków, nie doszło do poważniejszych ekscesów. Prof. Dickstein wykład odwołał.

Podobne zajścia powtórzyły się przed wykładem prof. Rajchmana, na wydziale mat.-przyrodniczym i przed wykładem prof. Pieńkowskiego.

Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

Bronisława Kulmanowa w Stanisławowie zł. 5. Olimpja Nowolecka zł. 3.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Italja walcząca

Wskazania Mussoliniego dla prasy

Tęsknota powszechna do chwili upadku faszyzmu

Nasz korespondent włoski nadsyła nam dalszy ciąg informacyj o położeniu wewnętrznem Italji z pogranicza szwajcarsko - włoskiego.

Red.

Przenieśmy się na chwilę do stolicy, skąd wychodzą wszystkie hasła. Nietylko hasła. Podwładni Mussoliniego wydają **codziennie całej prasie włoskiej dokładne instrukcje, jak komentować każdy wypadek, czego pod grozą najsroższych kar poruszać nie wolno.** Zdarzyło się, że przed pewnym czasem egzemplarz takich prasowych poleceń dostał się w ręce... niepowołane. Wielki demokratyczny dziennik angielski oświetlił te swoiste zalecenia prasowe faszyzmu. Mussolini wydał więc polecenie, **aby instrukcje prasowe doręczane były (na prowincji) dziennikarzom przez... prefektów policji.** Dziennikarze włoscy, przyzwyczajeni już do najrozmaitszych upokorzeń ich godności zawodowej i ludzkiej, muszą odbywać spacery, nieraz kilkakrotnie w ciągu dnia do prefektury, aby dowiedzieć się, czego im tego dnia pisać nie wolno. Mimo tych, już śmiesznych, form przezorności, możemy dziś podać do wiadomości czytelnika jeden z wielu okólników, zawierający — dla przykładu — dokładne zalecenia na dzień 8 listopada.

Oto, jak ministerjum prasy i propagandy ustala obowiązki redaktorów faszystowskich na ów dzień:

„Podać w formie sensacyjnej wiadomość o zajęciu Macalle; ale unikać frazesu o „wielkiem zwycięstwie". Absolutna rezerwa w ocenie sytuacji międzynarodowej. Powstrzymać się od wszelkiej polemiki z Wielką Brytanją, Niemcami i Francją. Przeglądać konrespondencje, uważać na tytuły. Nie podawać wiadomości o eksporcie włoskim do krajów sankcyjnych. Nie informować o wzmożonym ruchu przewozowym na granicach włoskich. — Unikać frazesów ze znakiem zapytania w tytułach. — Podkreślić gościnność Włoch wobec cudzoziemców. Zapraszać cudzoziemców, aby pozostali we Włoszech i przekonali się, że sytuacja jest dobra.

— Nie zajmować się kwestją **zmniejszenia rezerw złota.** Nie stawiać wniosków o usuwanie cudzoziemskich urzędników i robotników, znajdujących się we Włoszech. Nie podejmować propagandy za niekupowaniem w sklepach, należących do obcych obywateli, natomiast należy bardzo głośno krzyczeć (dosłownie „wyć", „wrzeszczeć") przeciwko kupowaniu towarów zagranicznych.

Należy tu zaznaczyć, że nakaz, aby nie propagowano we Włoszech bojkotu sklepów należących do cudzoziemców, tłomaczy się tem, że Rząd angielski zakomunikował w Rzymie, że wrazie zamknięcia we Włoszech tak zw. salonów, gdzie podaje się herbatę według zwyczaju angielskiego, **to Rząd angielski może zastosować represje wobec 30 tysięcy Włochów w Anglji, utrzymujących restauracje, sklepy i zatrudniających pracowników włoskich.**

Idźmy dalej.

W rozkazie prasowym z dnia 9 listopada czytamy:

„Nie ogłaszać listy krajów sankcyjnych. Zabrania się drukowania w jakiejkolwiek formie wiadomości o cenie złota".

Dnia 12 listopada — wymowny nakaz: **„Zachować największą ostrożność wobec Francji. Unikać słów obraźliwych. Silnie podkreślać konflikt angielsko - egipski".** A dalej bardzo cenne polecenie-wyznanie: **„Nie podkreślać stanowiska antysankcjonistycznego Niemiec".**

Wszystkie sprawy polityczne, gospodarcze, socjalne są więc regulowane przez wielce przezorne ministerjum propagandy. Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości co do rodzaju „wolności" faszystowskiej, to uzyskałby dostateczne argumenty. Mussolini i jego olbrzymi aparat propagandowy, myślący o najdrobniejszych szczegółach, za pomocą których **ukrywa się przed obywatelami Włoch istotny obraz sytuacji,** nie będzie miał odwagi zaprzeczenia oryginalności przytoczonego przez nas tekstu. A gdyby to uczynił, przytoczymy ich jeszcze więcej i obficiej...

Nic więc dziwnego, że przy tak starannem obrabianiu mózgów włoskich, musiano za wszelką cenę wyrugować prasę zagraniczną z Włoch. Niema jej już teraz w całych Włoszech ani na lekarstwo. Padły pisma zagraniczne, jako ofiary „kontrsankcji", ale tylko... formalnie. Trzeba było koniecznie usunąć z granic Włoch pisma zagraniczne, które przecież nie stosowały się do pracowicie komponowanych codziennych pasztetów ministerjum propagandy z zakazami i poleceniami, co i jak można drukować. Teraz dopiero doszło do tego, że **światli Włosi zazdroszczą wprost... woźnym w ambasadach i konsulatach, dokąd nadchodzą pisma zagraniczne i gdzie można je swobodnie czytać...**

Co to wszystko pomoże? Wystarczy znaleźć się w fabryce, w barze, w sklepie, aby przekonać się, **że naród włoski oczekuje z utęsknieniem upadku faszyzmu.** Powszechne jest zdanie: **„Jesteśmy ofiarami szaleństwa Mussoliniego. Ale przecież ten stan rzeczy nie może już trwać długo... Faszyzm jest w przededniu upadku".** Trudno jest sobie poprostu wyobrazić, jak powszechny jest cytowany wyżej pogląd o nieuchronnym już, bliskim upadku faszyzmu.

Obraz życia we Włoszech jest — pod wpływem sankcyj — ponury. Tylko Mussolini brał je początkowo lekko. Teraz przekonał się, że ta „zabawka" jest groźnym instrumentem. W Rzymie oszczędność światła jest tak wielka, że miasto utrzymywane jest wieczorami w półcieniu. Zmniejszając ilość prądu (brak węgla) **zwiększono, oczywiście, liczbę — agentów...** W szkołach rozszalała się propaganda nienawiści do państw sankcyjnych, ale głównym przedmiotem tej nienawiści jest Anglja.

Z polecenia ministra oświaty, De Vecchi, nakazano wszystkim uczniom w szkołach włoskich, aby pewnego dnia każde dziecko przyniosło do szkoły kawałek starego żelaza.

Rodzice rzucili się więc na poszukiwanie żelastwa. Szukano u handlarzy, bo gdyby któreś z dzieci nie przyniosło „dobrowolnie w ofierze ojczyźnie" starego żelastwa, nie miałoby prawa uczęszczać do szkoły...

Po żelazie przyszła kolej na zbiórkę złota. Przybrało to takie formy, że rozmiłowane w błyskotkach panie włoskie nie pokazują się na ulicy w biżuterji, aby nie zwracać na siebie uwagi bardzo gorliwych „zbieraczy" na rzecz skarbu państwa. Biżuterja poprostu pochowała się, chociaż nacisk na „dobrowolnych ofiarodawców" jest wprost nie do opisania.

Nastroje radykalne rosną, a **sankcje, które spowodowały znaczne skurczenie się rynku pracy, znakomicie sprzyjają wzrostowi tendencyj radykalnych.** Zbliża się chwila, kiedy nie będzie już można operować frazesami o sprawiedliwości społecznej i t. p., a jednocześnie zaostrzać do niemożliwych granic nędzę ludu włoskiego. **Mussolini czuje, że grunt usuwa mu się spod nóg.**

Choć, jak się okazało z przebiegu rozgrywki z Anglją, — fantasta, — zachował chyba Mussolini jeszcze na tyle wyczucia rzeczywistości, **aby zorjentować się, że chcąc uniknąć katastrofy, musi się spieszyć, póki czas, z zawarciem pokoju.** Zachodzi tylko pytanie, czy panuje jeszcze o tyle nad sytuacją, aby zawrzeć szybki **pokój bez zwycięstwa i utrzymać się na stanowisku „zbawcy" narodu włoskiego,** które to stanowisko pracowicie sam najskuteczniej podważył?

LUIGI CALDERA.

Bilans

Prace „reorganizacyjne" p. Jastrzębskiego

P. Jastrzębski po objęciu urzędowania w Ministerjum Opieki zapowiadał publicznie, że przechodzi z Ministerjum Skarbu do Ministerjum Opieki Społecznej celem **„ratowania" ubezpieczeń społecznych.** W pierwszych dniach swoich „studjów" nad zagadnieniami ubezpieczeniowemi otoczył się wielką tajemniczością co do własnych świetoburczych planów, które miały do gruntu „zreorganizować" i „uzdrowić" stan finansowy w Ubezpieczalniach Społecznych. Główny nacisk położył p. Jastrzębski na ubezpieczenie chorobowe; w stosunku do innych zakładów ubezpieczeniowych ograniczył się do błyskawicznych lustracyj uzdrowisk, które były kierowane przez ZUPU.

Później nastąpiła słynna mowa p. Jastrzębskiego przez radjo na temat domowego lekarza. W owej mowie p. Jastrzębski postawił sprawę tak, że lekarz domowy będzie zbawiennym środkiem dla racjonalnego leczenia, bowiem opiekować się będzie chorym we wszystkich stadjach jego życia domowego. Jak to w praktyce obecnej wygląda? — mogą powiedzieć sami ubezpieczeni. Dość, że wynalazek p. Jastrzębskiego nie tylko nie przyczynił się do podniesienia lecznictwa ubezpieczonych, ale przeciwnie, znacznie je pogorszył — nie z winy samych lekarzy, lecz ze względu na konstrukcyjne wady „wynalazku" p. Jastrzębskiego.

Pewnie, że do tych spraw nie warto byłoby może powracać. Tyle poświęciliśmy im już miejsca we wszystkich fazach „reorganizacyjnych" całego systemu lecznictwa ubezpieczeniowego! Nad jedną okolicznością wszakże nie możemy przejść do porządku dziennego w tem przekonaniu, że wcześniej, czy później sprawcy ruiny ubezpieczeń społecznych **muszą ponieść odpowiedzialność.**

Główne założenie przy wprowadzaniu zasady lekarza domowego nazywało się: **względy budżetowe.** Wykazywaliśmy niejednokrotnie, że gospodarka komisarzy narzuconych ubezpieczonym przez pp. Jastrzębskiego i Trellę jest co najmniej kosztowna.

Wykazywaliśmy, że koszta administracyjne dochodzą do 45% całości wydatków przy jednoczesnem katastrofalnem spadku zasiłków chorobowych i lecznictwa specjalistycznego. Dziś pragniemy dać garść konkretnych cyfr, które rzucają wcale ponure światło na lekkomyślny „eksperyment" p. Jastrzębskiego.

Oto Z.U.S. wypłacił tytułem pożyczki Funduszowi chorobowemu 5 miljonów 500 tysięcy złotych na odprawy zwolnionym lekarzom. Trzeba przyjąć, że przynajmniej 2½ miljona wypłaciły ponadto na odprawy lekarzom Ubezpieczalnie z własnych funduszów. Otrzymamy więc **okrągłą sumę 8 miljonów złotych!** Nie posiadamy jeszcze dokładnych liczb, ile kosztowało samo **urządzenie domowych lekarzy.** Jak wiadomo, urządzenie to nie było przeprowadzone z własnej kieszeni domowych lekarzy, lecz z **funduszów ubezpieczeniowych.** Przyjąć jednak możemy, że na ten specjalny cel wydano przez Ubezpieczalnie w całym kraju najmniej 2 miljony złotych, razem więc „wynalazek" p. Jastrzębskiego **kosztuje ubezpieczonych 10 miljonów złotych, tylko w dziale lecznictwa.**

Nie podejmuje się podawać cyfr określających zniszczenie urządzeń ambulatoryjnych we wszystkich Ubezpieczalniach Społecznych. Koszt instalacji tych urządzeń, najbardziej nowoczesnych, był olbrzymi. Wszystko to bez zgody, bez upoważnienia **prawego** właściciela — zniszczono w wandalistyczny dosłownie sposób.

Jak dalece problem „reorganizacji" ubezpieczeń społecznych jest tematem żywym — wymownie zwiadczy o tem ciekawy odczyt wygłoszony niedawno przez b. podsekretarza stanu w Ministerjum Opieki Społecznej, p. Ducha. P. Duch stwierdził prawdę, że **największą chorobą naszych ubezpieczeń jest ciągłe ich „reformowanie".** Takich ciągłych „reformatorskich" poczynań — mówił p. Duch — nie zniesie nawet najzdrowsza instytucja. Jedna z ostatnich „reform" jest niepoczytalne wprowadzenie do lecznictwa ubezpieczeniowego systemu lekarza domowego. „Reforma" ta — mówił p. Duch — zrobiła na nim wrażenie, jakby „słoń wlazł do składu porcelany".

Następnie referent bardzo mocno potępił **politykę personalną** na tym ubezpieczeniowym odcinku, podkreślając konieczność **powrotu do fachowości** i zerwania z metodą „protekcji, siucht i innych machlojek".

Jak widzimy, z ust dygnitarza „sanacyjnego" padły bardzo ostre słowa potępienia pod adresem tych, którzy odpowiedzialni są w Państwie za politykę socjalną.

Zgadzając się z p. Duchem co do potrzeby usunięcia dyletantów zarówno w Ministerjum, jak i w Zakładach Ubezpieczeń Społecznych — musimy ze swej strony podkreślić, że ubezpieczenia społeczne nie okrzepną, póki nie znajdą oparcia w prawdziwym szeroko rozbudowanym **samorządzie, ubezpieczonych.** Trzeba skończyć, jak mówił słusznie p. Duch, z tymi, którzy prowadzą „siuchty" w imię swoich małostkowych osobistych interesów.

„Sanacja" zniszczyła samorząd instytucyj ubezpieczeniowych, a pod hasłem walki z „partyjnictwem" wyrzucając z pracy co tęższych fachowców i społeczników, oddała Zakłady i Ubezpieczalnie Społeczne w ręce ludzi zgranych i bezceremonjalnych. Ne trzeba się więc dziwić, że elementy uczciwsze w „sanacji" patrzą obecnie z przerażeniem na ruinę ubezpieczeń społecznych. Najwięcej może triumfować „Lewjatan", który w okresie wszelkich rządów przedsanacyjnych we śnie nawet nie marzył o tego rodzaju triumfie swoich pomysłów, wprowadzonych w życie, — o ironjo, przez byłego metalowca i byłego katorżnika!...

JAN KWAPIŃSKI.

Młodzież i - więzienie

W artykułach, drukowanych niedawno w naszem piśmie na temat konieczności amnestji dla więźniów politycznych, adw. Karol Winawer zacytował m. in. szereg wyroków sądowych, skazujących na więzienie po 10, 8, 6 lat osoby niepełnoletnie — młodzież w wieku pokwitania. W chwili, gdy żądanie amnestji staje się głosem całego już niemal — bez różnicy poglądów politycznych — społeczeństwa, korzystnie będzie spojrzeć na sprawę młodocianych więźniów również z czysto lekarskiego punktu widzenia, z punktu widzenia następstw zdrowotnych, jakie dla młodych organizmów pociąga za sobą pobyt w więzieniu.

Ukazała się niedawno praca **dr. Kaz. Dąbrowskiego** p. t. „Nerwowość dzieci i młodzieży", omawiająca w sposób fachowy i kompetentny kwestje tak częstych dziś wśród młodego pokolenia zaburzeń nerwowych i psychicznych. W tej książce, którą należy gorąco polecić rodzicom i wychowawcom, znajdujemy też parę uwag, dotyczących sprawy młodocianych więźniów. W rozdziale o „Nerwowości nabytej" pisze autor m. in:

„Miałem możność obserwowania 18-letniej dziewczyny oraz dwóch chłopców, 16-to i 18-letniego, którzy nie zdradzali żadnych objawów nerwowości, przeciwnie, odznaczali się umiarkowaniem efektywnem, normalnym rozwojem popędów płciowych, zaradnością w życiu praktycznem, brakiem wszelkiej ekscentryczności; wszyscy byli zdrowi, dobrze rozwinięci fizycznie i umysłowo, nie posiadali żadnych ułomności, żadnego obciążenia dziedzicznego. Po przejściu jednak ciężkich nieszczęść rodzinnych i *kilkunastomiesięcznem więzieniu politycznem, gdzie ich poddawano próbom, przekraczającym granicę wytrzymałości ludzi dojrzałych i zahartowanych,* zdradzali w ciągu wielu lat silną nadpobudliwość psychiczną, lękliwość, skłonność do samodręczenia i tym podobne objawy, których nie zauważono w najmniejszym stopniu przedtem" (str. 28).

Do tego samego tematu powraca dr. Dąbrowski w zakończeniu swej interesującej książki, pisząc:

„Obserwowałem przypadki nabycia silnej pobudliwości psychicznej, skłonności do nieumotywowanego lęku, stanów trwogi, powstałe u zupełnie normalnych, zdrowych osobników, po przebyciu przez nich *okrucieństw więzienia politycznego* (15, 17-letnia młodzież)". (Str. 287/8).

Psychjatra - praktyk, operujący materjałem faktów i doświadczeń, stawia sprawę — jak widzimy — jasno i wyraźnie. Opinje dr. Dąbrowskiego, bynajmniej zresztą nie odosobnione, powinni wziąć pod głęboką rozwagę zarówno ci, którzy wyroki sądowe ferują, jak i ci, którzy tych wyroków są wykonawcami. W obecnej zaś chwili zagadnienie młodocianych więźniów politycznych musi się znaleźć w centrum zainteresowań autorów projektowanej ustawy amnestyjnej, by stać się tej ustawy jednym z najistotniejszych punktów.

Bd.

Dn. 15 grudnia, o g. 11-ej rano w sali teatralnej „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża 20

odbędzie się

Uroczysta Akademja

dla uczczenia pamięci

tow. Izy Zielińskiej

w smutną rocznicę Jej śmierci.

Przemówienia, orkiestra „Elektrowni", część artystyczna. Wejście bezpłatne.

Sprawa bojówek faszystowskich we Francji

Czytelnicy nasi wiedzą już z depesz, że w sprawie bojówek faszystowskich we Francji nastąpiło narazie odprężenie. Sprawa ta w ostatnich szczególnie tygodniach, w związku z krwawemi wydarzeniami w Limoges, — gdzie bojówka faszystowskiego Ognistego Krzyża napadła na grupę robotników i zraniła kilkadziesiąt osób — roznamiętniła umysły. Lewica była zdecydowana obalić Lavala, którego los zawisł na włosku. Na początku dyskusji w Izbie nad interpelacją w sprawie zajść w Limoges bojówki faszystowskie były przedmiotem ostrej i bezwzględnej krytyki ze strony przedstawicieli lewicy. Faszyzm znalazł się na ławie oskarżonych.

Niewątpliwie pod wrażeniem takiego obrotu sprawy, faszyzm dokonał zręcznego manewru. Pos. Ybarnegaray, członek Ognistego Krzyża, wyraził w imieniu własnem i pułk. de la Rocque'a, przywódcy Ognistego Krzyża, gotowość rozbrojenia tej organizacji, pod warunkiem, że i inne prywatne organizacje zbrojne zostaną rozbrojone. Na to tow. Blum w imieniu socjalistów, i pos. Thorez, w imieniu komunistów, odpowiedzieli, że robotnicy nie mają organizacji zbrojnej na wzór Ognistego Krzyża, lecz tylko milicję do samoobrony przed faszystami, że robotnicy domagają się nietylko rozbrojenia bojówek, lecz także rozwiązania ich i że wrazie rozbrojenia bojówek faszystowskich, robotnicy są gotowi zreorganizować swą milicję.

Po tych oświadczeniach Rząd przedłożył trzy projekty ustaw. Dwa z nich przyjęto jednomyślnie. Dotyczą one zakazu: noszenia broni niedozwolonej i zakazu wzywania w prasie do aktów zbrodniczych. Trzecia ustawa w sprawie organizacyj zbrojnych wywołała dłuższą dyskusję. Chodziło o pierwszy artykuł tej ustawy. Projekt rządowy przewidywał, że Rząd może rozwiązać organizację o charakterze wojskowym na wniosek ministra sprawiedliwości. Dzięki socjalistom przeszła poprawka tej treści, że wniosek rozwiązania ma wyjść od ministra spraw wewnętrznych, a nie sprawiedliwości. Przyjęcie tej poprawki nie spodobało się prawicy, która ma nadzieję, że Senat przywróci pierwotny tekst rządowy.

Ostatecznie dużą większością przyjęto projekty rządowe. Laval skorzystał z okazji i postawił kwestję zaufania. Otrzymał jednak votum zaufania tylko od większości, popierającej Rząd. Radykali i tym razem podzielili się na dwie części.

Wynik debaty i głosowań jest narazie ten, że Laval uratował siebie i swój Rząd. A o to mu głównie chodziło.

Jeśli chodzi o sprawę bojówek faszystowskich, to przyjęte ustawy o tyle tylko będą miały wartość, o ile Rząd będzie szczerze dążył do rozwiązania bojówek i uspokojenia kraju. Niewielu jednak wierzy w to, by Laval i inni ministrowie jego gabinetu istotnie zechcieli podjąć walkę z uzbrojonym faszyzmem. O tem zaś, by Ognisty Krzyż sam się rozbroił, niema oczywiście mowy.

Przyszłość dopiero rozstrzygnie, czy i jaką wartość będą miały uchwały Izby.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Depesze i wiadomości otrzymane w nocy z poniedziałku na wtorek

Włoskie samoloty nad Abisynją

Źródła francuskie donoszą z Harraru, że samolot włoski przeleciał nad Dżidżigga, budząc wielkie zaniepokojenie wśród mieszkańców. Lotnicy włoscy bombardowali szereg miejscowości w Ogadenie, wyrządzając poważne szkody. Oddziały abisyńskie, przybywające z środkowej części kraju, maszerujące na front południowy, są pełne otuchy i wiary w zwycięstwo. Ludność zachowuje spokój.

Jak donoszą z Addis - Abeby obiegają tam pogłoski, że samoloty włoskie bombardowały miasto Ankober, położone o 150 klm. na północo - wschód od Addis - Abeba. Abisyńskie władze wojskowe nie potwierdzają tej wiadomości. W poniedziałek rano nad Dessie przelatywały znowu samoloty włoskie, nie bombardując jednakże miasta.

Źródła niemieckie donoszą, że na froncie południowym panuje spokój. Na froncie północnym lotnicy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą. Silne oddziały abisyńskie zbliżają się do linij włoskich.

Źródła angielskie donoszą z Addis - Abeba, że na północy od Dolo na froncie południowym wojska rasa Desta stoczyły całodzienną walkę z silnemi oddziałami wojsk somalijskich. W walce tej po stronie abisyńskiej padło 850 ludzi, zaś po stronie włoskiej zgórą 700. Dwa czołgi włoskie wpadły w ręce Abisyńczyków.

W poniedziałek wiecz. przybyło do Addis - Abeba 7 samochodów ciężarowych, któremi przewieziono rannych w czasie bombardowania Dessie żołnierzy i osoby cywilne.

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1 i 2.

Ustąpienie
Rządu hiszpańskiego

Z Madrytu donoszą: Jak ogólnie oczekiwano w kołach politycznch, gabinet zgłosił w poniedziałek swe ustąpienie. Premjer Chapaprieta wręczył prezydentowi republiki Zamora podanie o kolektywną dymisję gabinetu. Prezydent dymisję przyjął i powierzył ustępującym ministrom pełnienie obowiązków aż do chwili mianowania nowego Rządu. W kołach politycznych omawiane są kandydatury na stanowisko szefa nowego gabinetu. Najczęściej padają nazwiska b. ministra spraw wewnętrznych i przywódcy grupy konserwatywno - republikańskiej Maura oraz przywódcy agrarjuszy Martineza de Velasco. (ATE)

***

Po wizycie u prezydenta Zamory Rząd Chapaprietv podał się do dymisji. Narady o utworzeniu nowego Rządu rozpoczęły sę w poniedziałek wiecz. Prezydent wezwał do siebie przewodniczącego Kortezów Santjago Alba, który wyraził opinję, że należy tak utworzyć nowy Rząd, aby uniknąć zarówno przesileń w najbliższej przyszłości, jak rozwiązania Kortezów.

Bezpośredni powód przesilenia był następujący: Ponieważ większość Izby wypowiedziała się za przystąpieniem do głosowania nad projektami gospodarczemi Rządu, ministrowie z grupy Gil Roblesa postanowili podać się do dymisji, nie czekając na obrady budżetowe. Premjer uważał, że przesilenie może nastąpić tylko w wyniku głosowania Izby, większość ministrów była jednak innego zdania i wobec tego cały gabinet podał się do dymisji.

Telegraf-telefon-radjo
Zdarzenia ze wszystkich stron

WALKA Z SAMOSĄDAMI.

Według doniesień z Moskwy, w Barnaule zakończył się pierwszy proces 14 robotników i robotnic, oskarżonych o usiłowanie dokonania samosądu nad kierowniczką t. zw. brygady szturmowej „stachanowców", popieranych przez Rząd sowiecki celem powiększenia wydajności pracy. Według przeprowadzonego dochodzenia tłum robotników napadł na komunistkę Sierscową, odznaczoną ostatnio orderem Czerwonego Lenina, zadając jej szereg ciosów nożami oraz włócząc po ziemi i ciągnąc za włosy. Sąd skazał sprawców tego napadu na dłuższe terminy ciężkiego więzienia od 8 do 12 lat. (PAT).

ZWYCIĘSTWO NAD „CZARNĄ ŚMIERCIĄ".

W Edmonton w prowincji Albert w Kanadzie 56-ciu górników zostało uwięzionych w kopalni węgla, naskutek wybuchu pożaru. Górnikom tym udało się jednak wyjść z podziemi kopalni przez kanały wentylacyjne. (PAT).

MROZY WE WŁOSZECH.

W północnych Włoszech panują niezwykłe chłody, które dochodzą do 8—10° poniżej zera. Na płaszczyznach Lombardji i Piemontu temperatura wynosi od 5 do 6° mrozu. W Medjolanie przez całą noc padał śnieg. Place i ulice miasta są pokryte warstwą śniegu, grubości kilku centymetrów. (PAT).

ZABÓJSTWO POLITYCZNE.

W Minneapolis (Minnessota) został zastrzelony wydawca pism, Walter Liggett. Powody zabójstwa posiadają charakter polityczny. Ligett został zamordowany trzema wystrzałami rewolwerowemi w klatkę piersiową, które były oddane z niewielkiej odległości w chwili, gdy dziennikarz wysiadał z auta. Ligget był od dłuższego czasu atakowany przez przeciwników politycznych. Zabójstwo wywołało wielkie wrażenie. (PAT).

***

— Jak donoszą z Wellingtonu na wyspach Tonga na oceanie Spokojnym rozpoczęły się gwałtowne wybuchy wulkanów. Strumień lawy długości 3 i pół kilometrów spływa do morza. Ofiar w ludziach, jak się zdaje, nie było.

— Nowy krążownik amerykański „Quincy" uległ uszkodzeniu w doku. Straty wyrządzone przez to wynoszą około 200.000 dolarów. Sądzą, że katastrofa była wywołana przez sabotaż.

— Generał Plastiras opuszcza Cannes i powraca do Grecji.

— 194 profesorów chińskich podpisało odezwę potępiającą ruch autonomiczny w Chinach Północnych. Profesura wzywa Rząd nankiński, aby nie czynił żadnych ustępstw z suwerenności Chin.

— Sąd Najwyższy w St. Zjedn. A. P. odrzucił skargę apelacyjną w procesie Hauptmanna, skazanego na śmierć za uprowadzenie i zamordowanie dziecka Lindbergha. Hauptmann ma prawo zwrócić się do Izby Sądowej w New Jersey z prośbą o złagodzenie kary.

— Zatonął na Atlantyku na wysokości Bahia statek handlowy „Prudente Demareas".

— W Edmonton (stan Alberta — Kanada) 66 górników zostało uwięzionych w kopalni naskutek pożaru w głównym szybie.

Rzeczy ciekawe z całego świata
Sugestja przywraca wzrok

W Kijowie wydarzył się rzadki wypadek odzyskania wzroku przy pomocy sugestji.

Pewien lotnik sowiecki obudził się w dniu 9 listopada r. b. i z przerażeniem stwierdził, iż stracił wzrok. Początkowo zabiegi lekarzy nie dały żadnych wyników, wskutek czego pacjenta skierowano do kliniki w Kijowie, gdzie chorym zaopiekował się znany specjalista prof. Zamkowski. Badania wykazały, że chory stracił wzrok na tle histerji. Prof. Zamkowski przyszedł do wniosku, że w takich wypadkach najlepszym środkiem jest wpływ psychiczny wywierany na chorego. To też prof. Zamkowski zwołał konsyljum lekarskie i zdołał wpoić w chorego przekonanie, że utrata wzroku jest tylko przejściowa i że po kilku zabiegach chory odzyska wzrok. Chory w to uwierzył.

W rzeczywistości zaś zabiegi te sprowadziły się do zastrzyków płynu nie posiadającego żadnego znaczenia leczniczego. Na oczy pacjenta nakładano okłady z letniej wody. 14 listopada chory poczuł się znacznie lepiej i zaczął jak we mgle odróżniać przedmioty. W ciągu kilku dalszych godzin powoli odzyskiwał wzrok tak że już wieczorem tego samego dnia odzyskał pełnię wzroku. Następnego dnia pacjent opuścił klinikę jako zupełnie zdrowy człowiek.

Po udanem zastosowaniu metody sugestji wyleczono również w ten sam sposób 30-letniego robotnika pochodzącego ze Sławuty pod Szepetówką. Odzyskanie wzroku w tym drugim wypadku nastąpiło już w drugim dniu kuracji.

Oczywiście odzyskanie wzroku przez sugestję należy do bardzo rzadkich wypadków i następuje tylko wtedy, gdy chory stracił wzrok na tle histerji. Niezbędnym warunkiem tego sposobu leczenia jest jednak wywołanie w chorym wiary w lekarza.

Pływający pocztyljon

Najoryginalniejszym sposobem przewożenia poczty poszczycić się mogą wysepki Niuafu, należącej do grupy Tongow w południowej części Oceanu Spokojnego. Wyspa ta jest otoczona niebezpiecznemi dla żeglugi rafami koralowemi i pieniącemi się wirami, które uniemożliwiają łodziom zbliżenie się do jej brzegów.

Nieliczni mieszkańcy tej wyspy, przeważne poławiacze pereł i korali, są dosłownie odcięci od świata. Raz na miesiąc przeciągły dźwięk syreny okrętowej zapowiada im pojawienie się statku pocztowego, który zatrzymuje się w odległości 4 km. od wyspy. Pocztyljon z Niuafu rzuca się w fale morza, trzymając w ręku długi bambus, na końcu którego umocowana jest puszka z listami. Omijając zręcznie pieniące się wiry morskie, pocztyljon podpływa do statku i wręcza puszkę oczekującemu na pokładzie urzędnikowi pocztowemu, który zabiera listy wysłane przez mieszkańców wyspy i wkłada do puszki pocztę przeznaczoną dla nich.

Pocztyljon unosząc w górę bambus z przytwierdzoną do niego „skrzyneczką" pocztową, wraca tą samą, niebezpieczną drogą do wyspy, witany od brzegów przyjaznemi okrzykami rybaków, oczekujących wieści od rodzin pozostałych na lądzie.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Dokończenie rozprawy poniedziałkowej

DEMONSTRACJE ŚWIADKÓW NA SALI

Św. Kuźmińska służąca Wroncbergów poznaje w Łebedzie Daćkę.

Św. Wiera Święcicka, sprowadzona z więzienia śledczego, oświadcza, iż zeznawać może tylko po ukraińsku.

Sąd biorąc pod uwagę że św. zna polski język za odmowę zeznań skazuje świadka na 200 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. W chwili wyprowadzenia z sali Święcicka pozdrawia oskarżonych podniesieniem ręki i okrzykiem „Sława Ukrainie". Sąd skazuje Święcicką na jeden dzień ciemnicy, poczem odczytuje zeznania św. złożone w śledztwie. Św. zeznała wówczas jak przeprowadzano Maciejkę przez granicę.

Adrjan Hornicki student un. lwowskiego, również sprowadzony z więzienia śledczego oświadcza, iż zeznawać będzie po ukraińsku, skazany przez sąd na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu za odmowę zeznań w języku polskim, oznajmia, że będzie mówił po polsku.

Na pytanie przewodniczącego czy brał udział w OUN. odpowiada: „W śledztwie złożyłem zeznania, któremi obciążyłem niektórych podsądnych. Oświadczam, że zeznania te wymuszone na mnie torturami policyjnemi, mianowicie przy badaniu trzymano mnie 4 dni na mrozie. Obecnie wstyd mi, że byłem tak słaby i że złożyłem tak haniebne zeznania. Uważam to za zbrodnię i zeznania te odwołuję". Św. pomimo upomnienia przewodniczącego mówi o idei OUN i zaznacza, że zostanie wierny tej organizacji do śmierci.

Przewodniczący przerywa mówiąc, że nie wolno wygłaszać przemówienia agitacyjnego. Świadek. mimo to usiłuje kontynuować swe przemówienie, wznosząc okrzyki.

Przewodniczący zarządza wyprowadzenie świadka z sali. W chwili, gdy policjanci siłą wyprowadzają opierającego się świadka, wznosi on dalsze okrzyki po ukraińsku.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu skazujące świadka na karę 2 dni ciemnicy.

Prok Rudnicki wnosi o stwierdzenie daty, kiedy odbywało się badanie świadka Hornickiego. Sąd stwierdza, że pierwsze badanie to odbyło się dn. 7 września 1934 r.

Prok. Rudnicki zauważa, że 7 września nie było mrozu. „To wskazuje jaką wartość ma oświadczenie świadka".

Sąd odczytuje zeznania świadka z dnia 21 kwietnia 1935 r., w których odwołał zeznania swe, złożone we wrześniu 1934 r. Świadek przyznał wówczas, że poprzednie jego zeznania były niezgodne z prawdą, i że, dla wyświetlenia sprawy postanowił złożyć nowe zeznania szczerze i zgodnie z prawdą. Do OUN. wstąpił w r. 1932. Mówił dalej obszernie o swej działalności w OUN w dziedzinie kolportażu nielegalnej literatury i o swej współpracy ze Spolskim, Carem i Nykołyszynem. Podał następnie miejsca, gdzie znajdowały się składy literatury OUN.

Sąd przyjął wniosek prokuratora Żeleńskiego, by przesłać do prokuratury odpis zeznań Hornickiego na sali sądowej, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

„MAXYM"

Skolei wprowadzają św. Marjana Żurakowskiego, sprowadzonego z więzienia świętokrzyskiego, gdzie przebywa od 3 lat. Św. ten został skazany przez sąd doraźny na karę śmierci za udział w napadzie w Gródku Jagiellońskim, poczem łaską Prezydenta zmieniono mu karę na 15 lat więzienia.

Świadek opisuje przygotowania do napadu w Gródku w mieszkaniu Gerezińskiego we Lwowie. „Maxym" pokazywał plany poczty.

O samym napadzie św. wie niewiele, bo stał w korytarzu, potem napastnicy uciekali polem, rozdzieliwszy się na 2 grupy, po 6-ciu.

Przewodniczący: Św. w fotografjach okazanych w śledztwie poznał „Maxyma". Czy teraz pokaże go św. na ławie oskarżonych?

Chwila ciszy. Więzień odwraca się do ławy oskarżonych i długo wodzi wzrokiem po twarzach podsądnych. Wreszcie cicho, jakby z trudem mówi: W pierwszej ławce pierwszy...

Przewodniczący każe wstać Łebedowi.

Przewodniczący: To ten?

Św. (wahająco). Podobny. Tamten nie miał wąsów.

Sąd okazuje św. fotografje Łebeda, a św. znowu stwierdza, że jest podobieństwo do „Maxyma".

Prok. Żeleński: Czy św. jest pewny że „Maxym" nie miał wąsów i, gdyby zgolić wąsy Łebedowi to by go. św. poznał.

Św. bardzo nieśmiało: Widziałem go 2 razy w życiu. Jest podobny...

Prokurator: Wtedy to świadek mówił kategorycznie.

Św. Nie, ja mówiłem tak samo.

Sąd odczytuje zeznania świadka ze śledztwa.

Prok. Żeleński znowu wnosi, by Łebed wstał.

Św. przygląda się długo: „Tak, podobny jest" oświadcza stanowczo.

Prok. **Żeleński:** Kto dał pieniądze św. na drogę ze Lwowa do Stanisławowa.

Św.: Maxym, jak pokazywał plany.

Prok Żeleński: Czy Maxym dał wam broń?

Św.: Nie, broń już była w mieszkaniu Gerezińskiego.

Prok. Żeleński: Czy to co świadek zeznał w sądzie doraźnym było prawdą?

Św.: Ja dużo domieszałem, bo chciałem wyjść spod sądu doraźnego.

Prok. Rudnicki: Kto strzelał w czasie napadu?

Św.: Nie wiem, byłem na korytarzu.

Prok. Rudnicki: Św. użył wówczas broni?

Św.: Nie.

Na wniosek prok. Żeleńskiego Sąd przystępuje do odczytywania zeznań świadka dla ustalenia sprzeczności. **I. K.**

Dyplomacja królów

Min. Eden przyjęty został na posłuchaniu przez króla Jerzego, któremu zreferował propozycje paryskie. Fakt ten jest o tyle znamienny, że ujawnia istotne zainteresowanie króla Jerzego sprawą złagodzenia konfliktu włosko-abisyskiego. W kołach politycznych Londynu obiega pogłoska, że na decyzję powziętą obecnie przez Rząd brytyjski, król Jerzy wywarł poważny wpływ. W pewnej mierze łączona to jest z niedawną wizytą króla belgijskiego w Londynie, który przy sposobności dekorowania go przez króla Jerzego orderem Podwiązki miał jakoby powiadomić króla Jerzego o pewnych wynurzeniach Wiktora Emanuela, zakomunikowanych królowi belgijskiemu przez jego szwagra — włoskiego następcę tronu

Faktem jest, że w dzień po odjeździe króla belgijskiego z Londynu, król Jerzył przyjął na audjencji sir Samuela Hoare.

W Egipcie
Rozruchy wciąż trwają

Poniedziałkowe rozruchy w Kairze miały charakter bardzo poważny. Władze występowały bardzo energicznie. Manifestanci byli rozproszeni przez wojsko i policję. Rozruchy były wywołane głównie przez studentów, pośród których jest wielu rannych. Policja kilkakrotnie była zmuszona do użycia broni palnej. Jest wielu rannych. Manifestanci potłukli latarnie uliczne, a w kilku miejscach wywrócili tramwaje i autobusy. Wieczorem część miasta była pogrążona w ciemnościach.

Władze zapowiedziały jaknajsurowsze represje w razie powtórzenia się rozruchów. (PAT.).

Wiadomości Sportowe

Sensacje dnia

DZIWNA WIADOMOŚĆ W NIEMIECKIM TYGODNIKU. Urzędowy organ niemieckiego sportu i jego „Führera" von Tschammer - Ostena „Reichssportblatt" podał w ostatnim zeszycie wiadomość, że Centralny Instytut W. F. w Warszawie wydał zakaż przyjmowania żydów na słuchaczów Instytutu.

Z ŻYDOWSKIEJ FIRMY LYONS DOSTARCZANO JEDZENIA DLA NIEMIECKICH KIBICÓW.. **Jako szczegół specjalnie charakterystyczny, podkreśla prasa angielska w związku z meczem Niemcy — Anglja, że 10 tysięcy Niemców, przybłyych na zawody do Londynu odżywiało się potrawami, przyrządzonemi przez... żydowską firmę Lyons!**

Z tą właśnie firmą wszedł w kontakt angielski związek piłki nożnej i od Lyonsa brano potrawy, które podawano wycieczkom niemieckim w punktach ich zakwaterowania.

W Londynie mówią obecnie,, że hitlerowców w Londynie karmili... żydzi!

Niemniej ciekawa jest wiadomość, że z restauracji odwieziono Niemców w 300 olbrzymich autobusach pod opieką tajnych policjantów na stadjon. Szoferzy tych autobusów otrzymali w zamkniętych kopertach instrukcję, jaką trasą każdy ma jechać.

Wycieczkowiczów niemieckich przywieziono na stadjon już na 2 godziny przed meczem i umieszczono na jednej trybunie, którą niezwłocznie odgrodzono od reszty kordonem tajnej policji. Dopiero wówczas zaczęto wpuszczać publiczność angielską.

Po skończonym meczu Niemcy musieli poczekać, aż wyjdą wszyscy widzowie angielscy i w tych samych autobusach odjechali bezpośrednio na dworzec.

Boks

ŚMIERTELNY WYPADEK NA RINGU. Krótka karjera pięściarska 21-letniego boksera polskiego w Ameryce, Jana Wolińskiego zakończyła się nagłą śmiercią. W czasie walki z niejakim Körlingiem, Woliński uderzony w serce, a następnie w szczękę upadł bez przytomności. Pomimo pomocy wezwanego Pogotowia Ratunkowego, Woliński zmarł w pół godziny po wypadku, nie odzyskawszy przytomności.

Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła wskutek krwotoku mózgowego.

W Krakowie w meczu międzyokręgowym Śląsk pokonał Kraków w stosunku 9:7.

W Rzeszowie Lwów wygrał z Rzeszowem 10:4.

W Gdańsku drużyna bokserska warszawskiej Legji pokonana została przez Gedanję w stosunku 7:9. Sensacją była klęska Mistowskiego z Chomą.

W Wilnie warszawska Polonia pokonała wileński AZS 8:0, Barw Polonii bronili Małecki, Łukasiewicz, Fabisiak i Krysik.

Piłka nożna

HANDEL PIŁKARSKI. Znany angielski klub piłkarski, Manchester City zapłacił ostatnio kwotę 4.500 funtów angielskich za dwóch nowych graczy: za Rodgera, zapłacił 5 tys. f. i za środkowego napastnika Leod — 1500 funtów.

AUSTRJAKOM RÓWNIEŻ DALEKO DO KLASY GRY ANGIELSKIEJ. Wiedeńska „Austrja" rozegrała w Londynie ostatni swój mecz na tournee po Anglji. Przeciwnikiem Wiedeńczyków był tym razem trzeciorzędny zespół Coventry City. „Austrja" przegrała w stosunku 2:4 (1:2).

Na całem swojem tournee Wiedeńczycy nie odnieśli ani jednego zwycięstwa.

Hokej

LWOWSCY CZARNI REMISUJĄ Z MISTRZEM RUMUNJI. W niedzielę rozegrany został w Bukareszcie mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Polski lwowskimi Czarnymi i mistrzem Rumunji Telephon Club. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (0:2, 1:0, 2:1).

Gra była ładna i dość interesująca. W pierwszej tercji Polacy zmęczeni podróżą grali słabo. W drugiej fazie gry Polacy rozegrali się. Trzecia tercja należy już do Czarnych, którzy opanowali zupełnie boisko.

Atletyka

ZAWODY ZAPAŚNICZE W KRAKOWIE. Legja krakowska zorganizowała zawody zapaśnicze z udziałem zapaśników własnych oraz krakowskiej Makabi i Wisły.

Z ciekwszych wyników notujemy:

W wadze średniej Jaworski (L.), mistrz Krakowa, pokonał Żarnowieckiego (M.).

W walce wolnoamerykańskiej — Nawałka (L) zwyciężył Bińczyckiego.

Szermierka

WĘGIERSCY SZERMIERZE PRZEGRYWAJĄ I W SZABLI. W niedzielę późnym wieczorem zakończyły się w Warszawie międzynarodowe zawody szermiercze z udziałem najlepszych zawodników Polski i licznych szermierzy węgierskich. Po porażkach w szpadzie Węgrzy przegrali również i w szabli. Pierwsze miejsce w turnieju zajął Dobrowolski, bijąc w finale Węgra Rajczy, wicemistrza Europy.

Wbrew oświadczeniom rządowym

Postępuje „patrjota“ z parowozowni w Wołkowysku

(Kor. własna)

Parowozownia w Wołkowysku została obdarzona wielkim „patrjotą“. Dano mu tytuł naczelnika parowozowni, a ze swej władzy w ten sposób korzysta:

Zwołuje pracowników rzekomo na „pouczenie“, ale na „pouczeniu“ tem, zamiast uczyć przepisów, pyta czy... wszyscy należą do K. P W. i do Rodziny Kolejowej. Ponieważ znaleźli się pracownicy, którzy do tych organizacyj nie należą, naczelnik oświadczył, że jego życzeniem jest, aby wszyscy należeli; kto tego nie zrobi, ten będzie przez niego niemile widziany (!). Jeżeli będą awanse, to takich pozostawi na szarym końcu (!). Gdy który z pracowników chce się zapisać do Z.Z.K. (a w myśl rozporządzenia M. K. podpis na deklaracji ma potwierdzić władza), to jeżeli taki pracownik zgłosi się do p. naczelnika, p. naczelnik daje mu do namysłu... parę dni, by się zastanowił (!), bo może ponieść konsekwencje (?!!).

Cóż na to p. minister? Przedstawiciele Rządu niejednokrotnie zapewniali delegację Z.Z.K., że za należenie do Z.Z.K. nikt nie może być prześladowany, ani ponosić żadnych konskwencyj. A może p. naczelnik nie rozumie słów p. ministra? On podobno wrócił z Rosji dopiero w roku 1925, ale pracownicy, którzy należeli do Z.Z.K., budowali Ojczyznę i Kolejnictwo w najcięższych dla Państwa czasach!

Walka o umowę zbiorową

robotników leśnych w woj. białostockiem

(Kor. własna).

Na dzień 3 b. m. p. starosta zwołał konferencję delegatów Związku Małorolnych i sołtysów ze wsi, objętych strajkiem (bez udziału Insp. Pracy). Na konferencji przedstawiciel władz leśnych, nadl. Jamioła, starał się przekonać obecnych, iż ceny za pracę robotnikom bezwzględnie muszą być obniżone — i rozmaite, nawet w poszczególnych leśnictwach, nie mówiąc już o nadleśnictwach. Przedstawiciele strajkujących jednomyślnie przedłożyli żądanie zawarcia umowy zbiorowej i na tem konferencja skończyła się.

Dnia 5 b. m. małorolni wnieśli podanie do Starostwa o zezwolenie na urządzenie zgromadzenia publicznego we wsi Karczmisko na niedzielę 8 b. m. Starostwo zezwolenia odmówiło, motywując względami bezpieczeństwa publicznego.

Strajkujący zwrócili się również do Komisji Okręgowej Zw. Zaw. w Białymstoku o poparcie przez K.O.Z.Z. akcji strajkowej małorolnych, coby miało się wyrazić na wiecu robotników białostockich, zwołanym z okazji miesiąca propagandy Zw. Zaw. przez KOZZ do sali teatru „Palace“ na dzień 8 b. m. Na wiecu tym mieli przemawiać członkowie Komisji Centralnej Zw. Zaw. z Warszawy, t. t.: Zdanowski, Adler i Zaremba. Niestety, w sobotę wieczorem Starostwo powiadomiło KOZZ, że wiec jest zakazany. Na wiec przybyli chłopi z okolicznych 30-tu wsi, przeważnie objętych strajkiem i, niestety, musieli odejść z niczem.

Mimo wszystko, jak się dowiadujemy, wśród strajkujących nastrój jest bardzo dobry i będą walczyć aż do zwycięstwa.

Przypominamy świeży okólnik Ministerjum Pracy do p.p. Inspektorów pracy o przeciwdziałaniu tendencji obniżek zarobków robotniczych i przestrzeganiu umów zbiorowych, ewentualnie o dążeniu do zawierania umów, aby ukrócić samowolę kapitalistów w obdzieraniu robotników. A jakże w tym wypadku winno zachować się przedsiębiorstwo państwowe przy eksplotacji lasów?

Czy naprawdę Ministerjum Pracy miało na myśli tylko przedsiębiorstwa prywatne, a państwowe są zwolnione od powyższego okólnika? Wątpimy. Za przykładem przedsiębiorstwa państwowego idą bowiem przemysłowcy prywatni (co zresztą już robią na terenie Białegostoku) i okólnik Ministerjum Pracy w tym wypadku nie ma zastosowania.

Wiadomości z całej Polski

SKAZANIE KOMUNISTY.

Przed trybunałem przysięgłych lwowskiego Sądu Okręgowego stanął beznogi inwalida, Michał Rybak, oskarżony o działalność komunistyczną. W warsztacie krawieckim Rybaka znalazła policja walizę z drukami komunistycznemi. Sędziowie przysięgli potwierdzili 8 głosami winę oskarżonego: trybunał skazał go na 4 lata więzienia.

RANIONY GRANATEM RĘCZNYM.

Podczas ćwiczeń w rzucaniu granatów ręcznych, raniony został 37-letni krawiec, Kazimierz Małek, zam. przy ul. Stromej 10. Ćwiczenia odbywały się na dziedzińcu szkoły im. Leszczyńskiego na Szwederowie, gdy nagle niezręcznie rzucony granat uderzył w czoło Małka, który odniósł bardzo głęboką ranę. Nieprzytomnego przewieziono karetką pogotowia do lecznicy miejskiej, poczem, po udzieleniu opatrunku, przetransportowano do szpitala Diakonisek

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO RYBAKA.

Nocy ubiegłej wśród zagadkowych okoliczności około godz. 1,30, w mieszkaniu rodziny rybackiej w Polskiem Gronowie, pow. Tczew, wystrzałem z browninga w prawą skroń, pozbawił się życia młody, bo zaledwie 24 lat liczący, rybak, Ksawery Grabowski z Polskiego Gronowa.

Przyczyna tego desperackiego kroku młodego rybaka jest narazie nieznana. Na miejsce wypadku przybyła komisja sądowo-lekarska, która wdrożyła śledztwo.

OKRADZENIE DWUCH SĘDZIÓW.

W Sądzie Apelacyjnym w Krakowie wydarzyła się kradzież. Podczas, gdy komplet sądzący zajęty był rozpatrywaniem pewnej sprawy o podżeganie do podpalenia, zakradli się niewykryci dotychczas sprawcy do pokoju narad sędziow i, wybiwszy drzwi łomem, skradli futro, stanowiące własność sędziego Chechlińskiego, oraz czapkę futrzaną sędziego Kozakowskiego.

Obecny na miejscu prok. Świerczewski wszczął natychmiast dochodzenie, powiadamiając o kradzieży urząd śledczy. Mimo zarządzonej obławy na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono.

Sprostowane urzędowe

W związku z artykułem p. t. „Burmistrz Grodziska Mazowieckiego“, na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 1.II 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r., Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, że burmistrz Grodziska Mazowieckiego, p. Borkowski, swym stosunkiem do rzeźników spowodował, iż od czasu objęcia przez niego stanowiska burmistrza, rzeźnicy zaprzestali płacić za dzierżawienie budek magistrackich, natomiast prawdą jest, iż sprawa uiszczania czynszów dzierżawnych za budki przez rzeźników przedstawia się następująco: Z 28-iu dzierżawców 10-u zalega zupełnie z dzierżawą, 13-tu zalega z kwotą 1.389 zł., a 5-ciu zalega z kwotą 3.648 zł. 50 gr. Przeciw tym ostatnim wystąpiono w swoim czasie do Sądu o zwrot zadłużenia i eksmisję.

Nieprawdą jest także, by ktokolwiek w roku bieżącym zwracał się do Starostwa o spowodowanie obniżenia cen mięsa i słoniny i by interwencje te nie odniosły skutku, natomiast prawdą jest, że naskutek własnej inicjatywy Starostwa, ceny mięsa i słoniny zostały w okresie od dnia 4 września b. r. już trzykrotnie obniżone.

Nieprawdą jest również, że sumę 142 zł. b. ławnikowi Glinojeckiemu umorzył burmistrz miasta, gdyż umorzenie to zostało dokonane przez Zarząd Miejski w dniu 10.X 1934 r. Decyzja Zarządu Miejskiego o umorzeniu została przez Wydział Powiatowy w Grodzisku Mazowieckiem unieważniona, a Glinojecki, wezwany do uregulowania całej kwoty 142 zł.

Za Komisarza Rządu
Jan Łepkowski
Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa.

Na Górnym Śląsku

Afera podatkowa bez końca!

W Katowicach wykryto nową wielką aferę podatkową, w którą zamieszani są najbogatsi kupcy z Katowic. W związku z wykryciem afery, władze skarbowe w asyście funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego, w obecności kom. Brodniewicza, dokonały w Katowicach rewizyj w sklepach i domach prywatnych właścicieli firm.

Między innemi, dokonano z polecenia prok. Początka rewizyj w firmie „Dom Tekstylny“ przy ul. Pierackiego 15, której właścicielem jest Jerzy Künstlinger, w firmie Maks Boriński przy ul. św. Jana 2 i w firmie bracia Goldfinger (galanterja męska i damska), ul. 3-go Maja 1. Jednocześnie przeprowadzono rewizje w mieszkaniach prywatnych Jerzego Künstlingera (Matejki), Goldfingera Maurycego (Dąbrowskiego 6), Goldfingera Leopolda (Drzymały 2), Stawickiego Edwarda (Szopena 18), Widawskiego Pawła (pl. Wolności 9) i Goldfingera Maurycego (Dyrkecyjna 9).

Rewizje te dostarczyły władzom skarbowym dużo materjału, obciążającego wspomnianych kupców. Są to księgi handlowe, dokumenty i korespondencja. Materjały te zostały złożone w Wydziale Skarbowym, gdzie zostana zbadane. W wyniku rewizyj aresztowano Jerzego Künstlingera i oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Jak słychać, poszkodowali kupcy skarb państwa na wielkie sumy przez składanie fałszywych zeznań i fałszowanie ksiąg handlowych. Kupcy Goldfingerowie dorobili się wielkiego majątku i zakupili niedawno w Czechosłowacji wielki dom za pół milj. zł. Jak chodzą słuchy, również inni kupcy (na razie nie objęci dochodzeniem), dorobili się miljonowych majątków na takich manipulacjach.

Wypadki na kopalniach

Ostatnio wydarzyło się znowu kilka wypadków górniczych.

Na kop. „Eminencja“, wskutek tąpnięcia węgla, doznał złamania nogi i ogólnych potłuczeń rębacz Erwin Krzyżowski.

Na kop. „Wolfgang - Wawel“ oberwał się ze stropu węgiel, który zranił 35-letniego Wiktora Liszkę z Rudy.

Na kop. „Św. Jacek“ zawalił się kawał stropu, który przygniótł robotnika Henryka Kopera.

Przesmycki przegrał proces

o dzieła Norwida

Jak pisaliśmy, Sąd Okręgowy skazał swego czasu na grzywnę Tadeusza Piniego i Aleksandra Plebana za naruszenie praw autorskich p. Zenona Przesmyckiego (Miriama).

Wobec tego, że Sąd nie uwzględnił żądania oskarżycieli, którzy domagali się wycofania z obiegu całego nakładu wydanych przez Piniego „Dzieł Cyprjana Norwida“, ci ostatni wystąpili jeszcze raz na drogę sądową. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym.

Sąd wydał wyrok, postanawiający pozew p. Przesmyckiego oddalić, jednocześnie Sąd stwierdza, że prawa autorskie do dzieł Norwida wygasły, oraz, że dzieła Norwida **stały się własnością narodu.**

Wydalony z organizacji

Zarząd Główny Zw. Rob. Przemysłu Spożywczego w Polsce podaje do wiadomości, iż Abram Lewkowicz, zawód rzeźnik, został usunięty ze Związku na podstawie wyroku sądu polubownego z dn. 25 października 1935 r.

Z PRĄDEM CZASU!

Pragnąc udostępnić szerszemu ogółowi nabycie najlepszych materjałów pierwszorzędnych fabryk **BIELSKICH**, Mieczysław **CIEPICHAŁŁ**, Warszawa, Ś-to Krzyska 27, sprzedaj ematerjały na garnitury już od zł. 7 i na palta od zł. 10. Biorąc pod uwagę jakość materjałów — są to ceny rewelacyjne. Zaznaczamy, że M. Ciepichałł posiada na składzie wyłącznie towary gwarantowane. Prosimy o obejrzenie wystaw.

Radjo w każdym domu

Nowe plany dyrekcji Polskiego Radja

Pod względem radjofonizacji kraju Polska znajduje się na jednem z ostatnich miejsc w Europie. Na przeszło 30 miljonów ludności tylko ponad 400 tysięcy osób korzysta z radja.

Dlaczego? Przedewszystkiem na przeszkodzie stoi drożyzna odbiorników. Aparat detektorowy kosztuje — coprawda — około 20 złotych, ale zasięg takiego odbiornika jest bardzo mały i posiadacz detektora skazany jest wyłącznie na słuchanie rozgłośni krajowych. Każdy chce mieć taki aparat, którym możnaby „łapać“ zagranicę.

Tu znów wysuwa się kwestja kosztów nabycia aparatu lampowego. Najsłabszy nawet odbiornik lampowy kosztuje około 200 złotych. Nie każdy więc może sobie na to pozwolić.

Dyrekcja Polskiego Radja rzuca hasło radjofonizacji kraju. Chce, żeby w każdym domu znalazł się aparat, stanowiący już dziś artykuł pierwszej potrzeby. Należy wobec tego obniżyć ceny aparatów radjowych.

Polskie Radjo chce obniżyć ceny aparatów radjowych, ale zgoła odmiennego zdania są fabrykanci tych aparatów. Jak stwierdził na konferencji prasowej dyrektor Radja, p. Starzyński, można wyprodukować w kraju dobry aparat lampowy w cenie poniżej 100 złotych. Tylko jeden szkopuł: Nikt nie chce za tę cenę produkować i sprzedawać radjodbiorników.

Istnieją przecież Państwowe Zakłady Radjo- i Telefoniczne, ale i one jakoś nie kwapią się do rzucania na rynek tanich aparatów. Widocznie nie wypada im robić konkurencji fabrykom prywatnym. Jeśli więc nie potanieją aparaty radjowe, to tak pięknie pomyślana akcja zradjofonizowania kraju zostanie tylko jednym z papierowych planów.

Nie trzeba nikogo przekonywać o tem, że radjo nie jest już luksusem, lecz stanowi niezbędny przedmiot codziennego użytku, a Polskie Radjo wie o tem najlepiej. Trzeba więc, by dało takie aparaty, a wówczas dopiero będzie można mówić o wprowadzaniu w życie hasła: „Radjo dla wszystkich“.

A kiedy już będzie taki aparat odbiorczy, dostępny dla robotnika, zarabiającego, jak wiadomo, bardzo niewiele, trzeba będzie pomówić o drugiej ważnej sprawie, o koszcie miesięcznych opłat za radjo.

Tę bolączkę i jeszcze kilka innych trzeba będzie omówić osobno.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“ 1)

Wdowa po męczenniku

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Gdy Deng Yin-czu siedział w nankińskiem więzieniu, oczekując śmierci, robił przegląd kłopotliwych, uciążliwych lat, które spędził ze swoją żoną. Jej jedyna wizyta wskrzesiła wspomnienia. Nie były przyjemne. Ale teraz zapłaciła dyrektorowi więzienia sto dolarów za przywilej rozmawiania z nim przez parę minut — i opowiedziała mu, że wystarała się o trzydzieści tysięcy dolarów, aby go ocalić. Dzięki tym pieniądzom mogła umówić się z dyrektorem więzienia i z sędziami, że załatwią jego uwolnienie. Promieniał radością i siedział, oczekując spełnienia jej obietnicy.

Deng odczuwał wyrzuty sumienia, gdy wspominał sposób, w jaki traktował w przeszłości Hwa-Czuan. A jednak miał dostateczne powody dla swego postępowania. Przez lata całe walczył z nią. Rewolucja pociągnęła go w jedną stronę, a ją w drugą. Chociaż była żoną z wyboru jego rodziny, nauczył się ją kochać. Miłość ta pozostała nienaruszona aż do roku 1925, t. j. rok przed jego aresztowaniem. Troje dzieci związało ją z nim jeszcze mocniej. Nie rozumiał jej jednak nigdy — pomimo, że ją kochał. Większość czasu zużywała na plotki na herbatkach i przyjęciach mah - jongowych, strojąc się w nowe suknie i troszcząc się o swą cerę. Ale może takie są wogóle kobiety.

Kochała również pieniądze, ale to może nie było tak bardzo złe, gdyż on sam nie miał poczucia ich wartości — i przez dziesięć lat swego małżeństwa oddawał jej cały swój zarobek. Pieniądze te składała w banku szanghajskim na swoje imię — i za pośrednictwem agenta pożyczała na tak lichwiarskie procenty, że nieomal podwoiła tę sumę. Oczami łapczywego szulera patrzyła, jak rośnie. Ale Deng usprawiedliwiał ją, mówiąc, że robi to tylko, aby uchronić rodzinę przed niedostatkiem. Pewny był teraz, że z tych pieniędzy właśnie korzysta, aby ocalić mu życie.

Przypomniał sobie, jak starał się zainteresować ją publicznemi sprawami. Najpierw kupował jej książki i pisma do czytania — i z entuzjazmem usiłował udzielić jej części swych własnych myśli i wiedzy. Ale książki i pisma Hwa-Czuan schowała do skrzyni w śpiżarni, gdzie pokryły się śniedzią i zgniły. A kiedy usiłował wtajemniczyć ją w swoje poglądy, zwracała ku niemu rozdrażnioną i gniewną twarz.

— Cóż cię to obchodzi, kto rządzi Chinami? — skarżyła się. — Masz dobrą posadę i otrzymujesz dobry zarobek. Jeżeli zostaniesz zamieszany w te niebezpieczne spiski, narazi to tylko na niebezpieczeństwo mnie i nasze dzieci.

Co się tyczy przyjaciół, którzy do niego przychodzili, to spoczątku odnosiła się do nich podejrzliwie, a kiedy usłyszała, że mówią o tych samych rzeczach, w które Deng starał się ją wtajemniczyć, stosunek jej stał się tak wrogi, że stopniowo wypędziła z domu jednego po drugim.

Deng szukał w niej przyjaciela i towarzysza — tak samo, jak żony. Od swych przyjaciół, pełnych płodnych myśli i tajemnych planów, wracał do Hwa-Czuan, wciąż jeszcze starając się ją przekonać. Przyjaciele jego natomiast, którzy byli mądrzejsi — wciąż ostrzegali go, aby krył się przed nią ze swemi sprawami — ale on ją kochał i nie przyszłoby mu to łatwo. W miarę, jak ruch rewolucyjny rozszerzał się, wzrastały konflikty między nimi — i dopiero, gdy po twarzy jej płynąć zaczynały łzy — odczuwał skruchę. Biorąc ją w ramiona, rzucał się w końcu na łóżko — i przyduszony jej pocałunkami, przyrzekał, że będzie ją chronić i że zerwie stosunki ze wszystkimi przyjaciółmi i czynnościami, które groziły jej niebezpieczeństwem. Przez jakiś czas była zadowolona; życie ich toczyło się spokojnie, ale potem on wracał spowrotem do swych myśli i planów; konflikt w domu rozpoczynał się nanowo — i znowu kończył się tem, że żona płakała w łóżku w ramionach Denga, a on, opanowany przez jej ciało, dawał jej nowe obietnice.

Czasami budził się w nocy, rozmyślając o tej uciążliwej walce. Przyjaciele jego mieli rację — żona nie miała. A jednak nie miał siły postępować zgodnie ze swemi przekonaniami. A potem myśli jego cofały się wstecz, ku pierwszej kobiecie, która go opanowała. Była to nałożnica jego ojca, za którą ojciec zapłacił wiele tysięcy dolarów. Prawie o dziesięć lat starsza od Denga, nauczyła go tajemnic tego, co się nazywa miłością.

Był wtedy siedemnastoletnim młodzieńcem. Później, przez cztery lata, potajemnie wyczekiwał jej rozkazów, jak pies oczekuje rozkazu swego pana. Wpatrując się w nią zazdrosnemi oczami, wyrósł w ponurego, milczącego młodzieńca, uginającego się pod ciężarem chorobliwej namiętności i grzechu. Potem ojciec jego, jakgdyby poczuwszy coś wkońcu, posłał go nagle na dokończenie studjów zagranicę. Nawet kiedy w niedługi czas potem Deng dowiedział się, że nałożnica zachorowała i w tajemniczy sposób umarła, władza, jaką miała ona nad nim, nie została złamana. Szukał jej w każdej napotkanej kobiecie. A kiedy zgodził się na wzięcie żony, którą mu wybrała rodzina, widział w niej tylko tę pierwszą kobietę w innej formie.

(D. c. n.)

Co zrobić na gwiazdkę?

radzi Majsterklepka z Lepigliną

W domach poczyna już panować przedświąteczne ożywienie. Już za niespełna dwa tygodnie Boże Narodzenie, gwiazdka... Trzeba pomyśleć o choince, przygotować ozdoby, świecidełka, upominki. Tak trudno samemu coś wymyślić, aby to było i ładne i możliwe do wykonania. Naturalnie wszystko musi być własnej roboty, własnego pomysłu. Komu pomysłów zabraknie, a kto chciałby je jeszcze wzbogacić, niechaj posłucha przez radjo dnia 11 b. m. o godz. 16 rozmowy Majsterklepki i Lepigliną, którzy, uważając tak, jak i mali radjosłuchacze, iż najwyższy czas pomyśleć o choince, podadzą wiele projektów ozdobienia choinki i zrobienia prezentów gwiazdkowych.

O znowelizowanie dekretu o ochronie lokatorów

Po centralnych organizacjach lekarzy, restauratorów, właśc. prywatnych szkół średnich itp., obecnie również właśc. aptek domagają się znowelizowania dekretu o zmianie ustawy o ochronie lokatorów.

W piśmie, wystosowanem przez Zarząd Główny Pol. Powszechnego Tow. Farmaceutycznego do Prezydjum Rady Ministrów, właśc. aptek stwierdzają, że wszystkie apteki zaliczone są do trzech pierwszych kategoryj handlowych, dekret przeto wyłącza wszystkie bez wyjątku apteki na terenie całego państwa z pod ochrony lokatorów już od 30 września 1936 r. Ponieważ: 1) na zasadzie obowiązujących ustaw, każda apteka ma określony rejon i poza jego obręb nie może być przeniesiona, 2) każda apteka musi swe inwestycje dostosować do zajmowanego przez się lokalu, 3) inwestycje te, szczególnie laboratoryjne urządzenie apteki, jest b. kosztowne i przenoszenie całego urządzenia do innego lokalu może spowodować w obecnych warunkach ruiną materjalną wielu właścicieli aptek, 4) rozmiary lokalu pod aptekę są ustawowo przewidziane, nie każdy więc lokal nadaje się dla apteki, 5) w tych warunkach nie trudno jest o cichą zmowę właśc. domów w danym rejonie, by uniemożliwić właśc. apteki jej przeniesienie, 6) już teraz nadchodzą wiadomości o chęci niesumiennego wykorzystania właśc. domów, mającego nastąpić nowego stanu rzeczy w stosunku do aptek, 7) z tego powodu niektórzy właśc. aptek mogą być zmuszeni do zamknięcia swych przedsiębiorstw. Autorzy memorjału proszą więc o takie znowelizowanie dekretu, by lokale apteczne mogły nadal korzystać z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów, względnie o powołanie organu arbitrażowego, któryby mógł rozstrzygnąć w wypadkach indywidualnych o wysokości komornego za lokale apteczne.

Place w Warszawie drożeją

Budowa nowego dworca centralnego, jak i zapowiedź wzniesienia kilku drapaczy chmur na ul. Marszałkowskiej i jej przecznicach, spowodowała poważną hausse na place budowlane w śródmieściu. Jak dalece podrożały place w Warszawie, świadczy licytacja, która w dniu wczorajszym odbyła się przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 119. W drodze przymusowej sprzedany miał być plac stanowiący własność fabryki likierów. Plac ten oszacowany był na 60.000 zł. Do licytacji stanęło kilkanaście najpoważniejszych w Warszawie przedsiębiorstw przemysłowych, które chcą wznieść własną nieruchomość w pobliżu nowego Dworca Głównego. Plac osiągnął potrójny szacunek i został sprzedany Towarzystwu dla Handlu Herbatą za 180.000 zł.

„Gorliwy“ sekwestrator

Izydor Mrozek, sekwestrator 12 Urzędu Skarbowego (Złota 22), przybył do mieszkania Dawida Dubickiego (Nowolipie 65a), celem wyegzekwowania należności podatku wojskowego w kwocie 20 zł. Nie znalazłszy przedmiotów, nadających się do zajęcia, sekwestrator sporządził protokuół i opisał... konia na biegunach, oraz małpkę wypchaną. Były to zabawki 4-letniego syna płatnika, Romka, który otrzymał je w podarunku od rodziców w dniu urodzin. Dziecko, dowiedziawszy się, że ulubiony koń jego będzie zabrany, rozpłakało się. Przypuszczać należy, iż władze pouczą „gorliwego“ sekwestratora, iż postępek jego był nie na miejscu, miał bowiem możność załatwienia tej sprawy przez sporządzenie protokułu o nieściągalności.

Zbrodniczy napad na przechodnia

Na rogu ul. Górczewskiej i Płockiej na 56-letniego Mendla Wisznię, szewca, napadło trzech łobuzów. Jeden uderzył go pięścią między oczy, drugi zadał nożem cios w plecy, trzeci zaś zrabował z kieszeni palta 46 zł. gotówką. Po dokonaniu zbrodniczego napadu i rabunku, sprawcy przewrócili swą ofiarę, skopali i uciekli. Wisznia wszczął alarm, lecz nie odniosło to żadnego skutku. Ranny przyjechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz nałożył opatrunek na ranę kłutą pleców. Po udzieleniu pomocy Wisznię przewieziono do szpitala na Czystem. Syn W. zawiadomił o zbrodniczym napadzie policję 22-go komisarjatu.

Śmiertelny wypadek kolejowy

W pobliżu stacji Płochocin wypadł z wagonu pociągu podmiejskiego w czasie jazdy, wskutek oparcia się o niezamknięte drzwi, 36-letni Jan Szewczyk (Błonie), kominiarz. Wskutek uderzenia głową o ziemię, Szewczyk doznał pęknięcia podstawy czaszki i przed przybyciem lekarza kolejowego życie zakończył. Zmarły tragiczną śmiercią pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś teatr nieczynny. W czwartek premjera „Trójki hultajskiej“ Marjana Hemara (według Nestroy'a) z udziałem Stefana Jaracza oraz E. Bonackiej, H. Gruszeckiej, H. Jaraczówny, M. Leśniewskiej, A. Owidzkiej, S. Brylińskiego, J. Chodeckiego, S. Daniłowicza, J. Kempy, [illegible] Lenczewskiego, J. Łuszczewskiego, R. Wyspiańskiego, W. Zwilskiego i in. Reżyserja Stanisława Perzanowskiej, dekoracje Władysława Daszewskiego.

OPERA: Dziś „Baron cygański“.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Przepióreczka“.

TEATR POLSKI: Dziś „Kres Węrówki“ Scheriffa.

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater“.

TEATR LETNI: dziś w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop“ Kirszona w tłumaczeniu Haliny Pilichowskiej,

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy“.

W przyszłym tygodniu premjera „Był sobie więzień...“ Anouilh'a w reżyserji A. Węgierki z Ćwiklińską, Maszyńskim (tyt.), Z. Chmielewskim, Zniczem, Krzewińskim, Nakoneczną, Bukojemską, Michalakiem i innymi.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Budowniczy Solness“. Jutro premjera komedji Jarcszyńskiego „Sąsiadka“.

TEATR MALICKIEJ: Dziś nieczynny. Jutro „Cień“ Nicodemiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem“.

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous“ z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in. g. 20-a.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York“

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica“.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś „Muzyka na ulicy“ o godz. 16-ej w sali na ul. Narbutta 14.

CYRK Staniewskich. Dziś i codziennie o 8.15 wiecz. wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. We wtork. środy, soboty i niedziele o 4.30 i 8.15.

Ceny węgla unormowane

Dzięki podjętej energicznej kontroli cen węgla, ceny tego artykułu w sprzedaży detalicznej uległy ogólnej stabilizacji w granicach określonych w zarządzeniu p. komisarza Rządu (49½ gr. za kostkę I i 47 gr. za węgiel gruby za 10 kg.). Generalna kontrola, przeprowadzona przez starostwo grodzkie śródmiejsko - warszawskie w poniedziałek i wtorek poza nielicznymi wypadkami braku cenników, wykazała, że ceny te są przestrzegane, dzięki czemu w poniedziałek i wtorek nie dokonano już nowych zatrzymań. Uprzednio zatrzymanych sąd starościński ukarał jak następuje: Antoniego Brychta (Krucza 14), Nikodema Gerszyna (Wspólna 19), Franciszka Marcinkowskiego (Czerniakowska 146) i Jana Saszyna (Przemyska 29), każdego na 500 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu i Franciszkę Kwiatkowską (Krucza 20) na 300 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, wszystkich za nieujawnienie cen. Kontrola cen węgla będzie kontynuowana.

Groźba obniżenia uposażeń pracowników samorządowych

Dowiadujemy się, że na czwartkową konferencję w Ministerjum Spraw Wewnętrznych zaproszono, obok przedstawicieli związków urzędniczych, również delegatów wszystkich pięciu ogólnokrajowych centrali zawodowych związków robotników miejskich, przesyłając im uprzednio projekty ustaw. Na konferencji tej omawiana będzie również ustawa uposażeniowa. Projekt tej ostatniej jest niemniej krzywdzący pracowników, aniżeli projekty pierwszych dwuch ustaw. Między in. obniża on pobory pracowników samorządowych w wysokości nadzwyczajnego podatku od uposażeń, wypłacanych z funduszów publicznych, którego to podatku pracownicy samorządowi nie będą opłacali. Gdy więc uposażenia innych pracowników publicznych obciążone są tym podatkiem tylko na dwa lata, uposażenia pracowników samorządowych miałyby być w tym samym stopniu obniżone na stałe.

W związku z sytuacją, w środę spodziewane są liczne zebrania pracowników miejskich w Warszawie we wszystkich istniejących związkach i w szeregu wydziałów.

Smierć żyrafy

Żyrafa Rose, ulubienica Ogrodu Zoologicznego, padła w niedzielę rano. Mimo zabiegów dyrekcji Ogrodu Zool., oraz troskliwej opieki lekarskiej, żyrafy nie udało się utrzymać przy życiu.

Godziny handlu w tygodniu przedświątecznym

Władze administracyjne przypominają, że zgodnie z ustawą o godzinach handlu w okresie 6 dni poprzedzających wigilję Bożego Narodzenia, godziny handlu mogą być przedłużone z zachowaniem postanowień ustawodawstwa o ochronie pracy, a mianowicie w dni powszednie o dwie godziny, t. j. do godz. 21. W r. b. okres ten rozpocznie się od środy, 18 b. m. W przypadającą w tym okresie niedzielę, 22 b. m., wykonywanie handlu dozwolone jest od godz. 13 do 18-ej. W wigilję, 24 b. m. wszystkie sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady kalotechniczne, fryzjerskie i t. p. mogą być czynne najwyżej do godz. 18-ej.

Sprawdzanie cen pieczywa

Wobec napływających skarg na pobieranie za pieczywo cen wyższych od ostatnio obniżonych, starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie przystępuje do generalnego sprawdzania cen, żądanych za pieczywo w obrębie starostwa.

Co usłyszymy w Radjo?

Środa, 11 grudnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.30 Muzyka (płyty): M. Glinka: Uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła“, L. v. Beethoven: Ecossaise, D. Scarlatti: Sonata A-dur (Mischa Lewitzki - fort.), Fr. Flotow: Wiązanka melodyj z op. „Marta“, a) G. F. Haendel: Largo z op. „Xerxes“, b) Fr. Kreisler: Wiedeńskie melodje (wyk. B. Harrison—wiolnoczela), P. Czajkowski: Kaprys włoski, F. Mendelsohn: Nokturn ze „Snu nocy letniej“. 15.30 Utwory na skrzypce w wykonaniu Teodora Kleinmana. 17.20 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 18.00 „Odgłosy Abisynji“ (Muzyka z oryginalnych płyt z Abisynji). 18.45 Program na dzień następny. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Towarzystwo śpiewacze „owszem“ — audycja słowno-muzyczna. 21.00 XV-ta Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“ (1810—1849). Tekst objaśniający dr. Zdzisława Jachimeckiego prof. U. J. Wykonawca: Aleksander Brachocki — fort. (z Katowic). 21.35 „Wspomnijmy Reymonta“ — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego. 21.50 „Nie wydane utwory Mieczysława Karłowicza“ (z Poznania). Wykonawcy: A. Rösler — wiolonczela, Chór „Echo“, Członkowie Zesp. Ork. Oper. Bronisław Młodziejowski — fortepjan. Pogadankę wstępną wygłosi dr. Jerzy Młodziejowski. 22.30 Muzyka taneczna Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Górzyńskiego.

Z EKRANU

ŚWIATOWID — „JASNOWIDZ“.

Obraz, który się podoba, bo ludzie lubią różne nadprzyrodzone historje i z zamiłowaniem uczęszczają dziś do różnych wróżbitów i jasnowidzów. Można z zainteresowaniem śledzić akcję, a nawet przejąć się widokiem sądu, który jest bardzo sprytnie zainscenizowany.

Całość robi wrażenie raczej sztuczne. Scena katastrofy w tunelu przypomina podobną scenę z Tunelu Kellermana.

Bohater, znany już jako „Człowiek niewidzialny“, zagrał swą rolę artystycznie i był w miarę „niesamowity“. Obie jego partnerki są urocze.

RIALTO. „ZACZĘŁO SIĘ OD POCAŁUNKU“.

Zaczyna się od nazwiska „Van Dyck“. Jeśli film ma taką markę, wiadomo, że musi być dobry. W każdym szczególe widać „lwi pazur“ znakomitego reżysera. Humor dyskretny, pełen umiaru, pozbawiony trywialności, sytuacje pełne komizmu i wycyzelowane w najdrobniejszych szczegółach. Całość zrobiona z rozmachem i temperamentem.

Jean Crawford w roli „rozpaskudzonej“ i „brykającej“ miljarderki— czarująca. W scenach awantur nie ma poprostu równej sobie. Złośnice powinny iść do „Rialto“ na lekcję poglądową, jak trzeba robić sceny i jak najlepiej tłuc przedmioty.

Całość kapitalna. I. K.

...A więc drugie „Bengali“?

Każdy prawdziwy kinoman ma żywo w pamięci wielkie arcydzieło filmowe „Bengali“, pamięta ile wzruszeń dostarczył mu ten obraz.

To było w ubiegłym sezonie; w bieżącym — to samo kino wyświetla film tej samej wytwórni, która stworzyła „Bengali“ — film p. t. „Ostatni Posterunek“. Wszystkie superlatywy, któremi nagrodzono „Bengali“ odnoszą się do „Ostatniego Posterunku“.

Jest to film z życia angielskich oficerów kolonjalnych i oficerów angielskiego wywiadu. Tło egzotyczne; treść sensacyjna. Widz, po obejrzeniu „Ostatniego Posterunku“, przez długi czas pozostaje pod wrażeniem, niecodziennych przygód dwóch dzielnych oficerów: kapitana samochodów pancernych i agenta „Inteligence Service“. Losy wikła kobieta, którą obaj kochają. Odbywa się ich pojedynek między obowiązkiem a uczuciem. Co zwycięży?

Kino „Apollo“ dba także o doborowy nadprogram. Tym razem ujrzeć możemy Buster Keatona w kapitalnej komedji p. t. „Małżeństwo z ogłoszenia“. (X.).

Tragiczna śmierć przy pracy

Robotnik żywcem zasypany ziemią

Przy ul. Niemcewicza 9 od początku listopada odbywa się rozbiórka starych budynków po b. tartaku „Siła“. Roboty przy rozbiórce prowadzone były pod kierunkiem inż. W. Ziembińskiego. Dozór nad robotnikami mieli Józef Kurc i Antoni Paszko. Wczoraj o godz. 15-ej jeden z robotników, 20-letni Czesław Golędzinowski, zajęty był wyjmowaniem cegieł z fundamentów. Golędzinowski w pewnej chwili wpadł do dołu, wskutek zerwania się ziemi i cegieł. Stojący w pobliżu robotnicy rzucili się na ratunek, lecz pomoc okazała się niedostateczna. Wobec tego zaalarmowano III-ci oddział straży ogniowej. Na miejsce przybył wóz z 12-tu strażakami. Po kilkunastominutowej akcji, odkopano zasypanego. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć.

Kontrolerzy radja wykrywają... wentylatory

Wysyłani na miasto przez dyrekcję Polskiego Radja kontrolerzy pracują „na procent“, wobec czego sporządzają protokuły w tak wielkiej ilości, że starostwa grodzkie są zasypywane skargami. W wyniku wadliwej konstrukcji ustawy o radjopajęczarstwie, pociągane są do odpowiedzialności takie osoby, które nic wspólnego z radjem nigdy nie miały. Kara wynosi niewiele. Najważniejszą pozycję stanowi 18 złotych, płaconych na rzecz Polskiego Radja. Na rozprawach karno - administracyjnych w starostwach wypływają ciekawe szczegóły kontroli. Jak okazuje się, sporządzane są niekiedy protokuły za... drut od wentylatora, za łańcuszek w ubikacji, za stary połamany kawałek detefonu i t. d.

Odczyt T.U.R.

Zapowiedziany przez Zarząd Główny TUR odczyt Leona Schillera: „Teatr współczesny i Teatr przyszłości“ dziś nie odbędzie się spowodu wyjazdu prelegenta. Nowy termin zostanie ogłoszony.

Wobec zaszłej zmiany, najbliższy odczyt z cyklu „Ku nowej kulturze“ wygłosi w **środę dn. 18 b. m. Stanisław Baczyński** n. t. **„Sztuka współczesna i sztuka przyszłości“.**

Nasza rubryka

KRAWCOWA poszukuje szycia w domach prywatnych i robi przeróbki u siebie bardzo tanio, ul. Chmielna [illegible] m. 14.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Annapolis“.
APOLLO: „Ostatni posterunek“.
ATLANTIC: „Wesoła rozwódka“.
AMOR: „Imitacja życia“ i „Blond Venus“.
AKRON: „Człowiek dwuch światów“ i „10 z Pawiaka“.
ANTIQUA: „Awanturki jego córki“ i „Burza o brzasku“.
AS: „Pieśń kozaka“ i „Flip i Flap nie chcą pracować“.
BAŁTYK: „Anna Karenina“ z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „6 lat miłości“.
COLOSSEUM MAŁE: „Świat się śmieje“.
CORSO: „Babooma“ i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer“.

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu“.

CZARY: „Hrabia Monte Christo“.
ELITE: „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.
EUROPA: „Piekło“.
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych“.
FLORIDA: „Teraz i zawsze,“ i „Nana“.
FAMA: „Największy dzień mego życia“.
FORUM: „Na dnie oceanu“ i „Żona z ogłoszenia“.
HELIOS: „Dzień wielkiej przygody“ z Junoszą Stępowskim oraz dodatki kolorowe.
ITALJA: „Żona z ogłoszenia“ i „Wystawimy Rewję“.
[illegible] skrzydłach pieśni“.
KOMETA: „Niedokończona symfonja“ i rewja.

LUX: „Amok“ i „Przyjaciele i kochankowie“.
LOS: „Bohater Arizony“ i dodatki.
MAJESTIC: „Dyktator“.

MEWA: „Legjon nieustraszonych“ i „Byli sobie dwaj hultaje“ (Flip i Flap).
METRO: „Bar-micwa“.
MIEJSKIE: „Ostatnia Serenada“.

MUCHA: „Gorzka herbata generała Yen“ i „Rzymskie skandale“.
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście“ i „Roześmiane oczy“.
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe“.
PAN: „Chińskie morza“.

PETIT TRIANON: „Marzące usta“ i „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś“.
POPULARNY: „Czerwona dama“, „Miłość dla początkujących“ i rewja.
PROMIEŃ: „Nana“ i „Szampańska noc“.
PRAGA: „Mał amateczka“ i rewja.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku“.
RIVJERA: „Noc karnawałowa“.
ROXY: „Pat i Patachon“.
SFINKS: „Szanghaj“.
SOKÓŁ: „Sing-sing“ i „Noc karnawałowa“.
STYLOWY: „Sen nocy letniej“.
ŚWIATOWID: „Jasnowidz“.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy“.
TON: „Tarzan nieustraszony“.
UCIECHA: „Dla Ciebie tańczę“.
UNJA: „Malowana zasłona“ i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka